Nr. 352. We Lwowie Sroda dnia 19 Grudnia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza

Fiasko kolonjalne.

Lwów 18. grudnia.

Jakżeż dumnemi i śmiałemi były nadzieje Niemców, gdy pierwszy ich parowiec zawinął do portu nad wybrzeżem afrykańskiem, by pierwszą założyć podstawę dla pierwszych zamorskich kolonij niemieckich! Nowa dla Niemiec miała zawitać era, era rozkwitu i zamorskiej potęgi. Pozazdrościły Niemcy laurów i zdobyczy innym kolonjalnym mocarstwom europejskim. Zdawało im się, że potęga ich w Europie już dość wielka, aby mogły spróbować sił swoich na szerokim Oceanie i w odległych częściach świata. W Europie było już Niemcom za ciasno, a zresztą, jeżeli Anglja, jeżeli Francja mieć może posiadłości w innych częściach świata, jeżeli te państwa ze swoich zamorskich kolonij ogromne ciągną zyski, a niejedno z nich swoje stanowisko pierwszorzędne w Europie zawdzięcza głównie, a może nawet wyłącznie owym posiadłościom, oddalonym o tysiące mil od kraju macierzystego, dla czegóżby Niemcy, które dzisiaj prawie pierwsze zajmują w Europie miejsce, które nadają ton całej polityce kontynentalnej, nie miały spróbować swoich sił w innych częściach świata, dla czegożby nie miały naśladować dobrego przykładu i nie rozpocząć dzieła dokonanego przed wiekami przez inne państwa.

Jak pomyślano, tak uczyniono. Na wybrzeżach i w głębi Afryki dużo jest jeszcze przestrzeni wolnej, to jest takiej, której nie zajęło jeszcze żadne mocarstwo europejskie. Tam zwróciła kolonizacja niemiecka swoje kroki, a wkrótce potem usłyszeliśmy o Angrze Pequenie i Kamerunie. Były to jednak za małe cokolwiek posiadłości, by mogły Niemcom przysparzać jakichkolwiek korzyści politycznych i materjalnych. Przedsiębiorczy duch niemiecki większych szukał zdobyczy i większych zysków. Przypomniano sobie, że niegdyś istniała w Anglji kompanja wschodnio-indyjska, która sama doszła do ogromnego rozkwitu, a Anglji ogromnych przysporzyła dochodów i korzyści. Z przykładu tego chciały Niemcy skorzystać, a idąc w oryginalności swojej ślepo za historycznym przykładem, utworzyły Towarzystwo niemiecko-wschodnio-afrykańskie, wyposażone w ogromne przywileje i prawa — a nawet własną flagę. Miejscem działania nowej tej kompanji kolonjalnej miało być wybrzeże Zanzibaru i poblizkie wybrzeże wschodnio-afrykańskie. Tam też rozpoczęło się niemieckie dzieło kolonizacyjne, które miało być zarazem dziełem cywilizacyjnem, rozumie się w znaczeniu europejskiem. W krainach tych kwitnie na wielką skalę handel niewolnikami, którym się głównie zajmują osiadłe tamże szczepy arabskiego pochodzenia. Miejscowi murzyni są zasłabi i moralnie i fizycznie, aby się mogli oprzeć wysoko stojącym pod względem intelektualnym Arabom. Temu przykremu stanowi miała koniec położyć kolonizacja niemiecka. Handel niewolnikami miał zupełnie ustać, a nieoświecone i ciemne — w całem tego słowa znaczeniu — masy miejscowej ludności murzyńskiej miały być uwolnione od gniotącego je jarzma niewoli.

Dość mało dopiero upłynęło czasu od chwili, gdy Niemcy swojego podjęli się dzieła, a już widoczne są owoce błogiej i cywilizacyjnej ich działalności. Murzyni, których Niemcy mieli wziąć w swoją opiekę i uwolnić ich od przykrej niewoli, powstają przeciw swym oswobodzicielom, a parlament niemiecki ma już dzisiaj sposobność zajmować się prawie zupełnem bankructwem moralnem i matejalnem niemiecko-wschodnio afrykańskiego towarzystwa. Jakim sposobem to się stać mogło, że towarzystwo, które pod tak możną protekcją i z tak silnemi zasobami rozpoczęło swoją działalność, tak smutny wzięło obrót, jakie okoliczności złożyły się na to, że gospodarstwo niemieckie w Afryce w czasie stosunkowo krótkim, tyle niespodziewanych wcale wydało owoców i do tak nieoczekiwanych doprowadziło rezultatów? Biała księga o czarnych, którą kanclerz państwa, książę Bismark, przedłożył parlamentowi niemieckiemu, zupełnie szczerą daje na to pytanie odpowiedź. Książę Bismark zwala całą winę na samo towarzystwo, które nie było zdolnem do spełnienia wielkiego zadania, jakie na siebie przyjęło. Na podstawie dat urzędowych udowadnia, że wszelkim niepowodzeniom winien jest lokalny zarząd kompanji, który na każdym kroku postępował nielegalnie i wbrew zawartym traktatom i uzurpował sobie prawa i przywileje zupełnie bez racji i podeptał formalnie prawa zastrzeżone dla sułtana Zanzibaru. Książę Bismark w okólniku do niemieckiego konsula jeneralnego w Zanzibarze pisanym dnia 6. października 1888 powiada wyraźnie: „Postępowanie (kompanji) było, o ile mnie się zdaje, bardziej energiczne, aniżeli przezorne."

Łatwo bardzo pojąć, że daty urzędowe, z któremi wystąpił kanclerz państwa przed parlamentem, nie są w zupełności wyczerpujące, aby nacechować całą grozę okrucieństw, popełnionych przez białych cywilizatorów niemieckich na czarnych murzynach afrykańskich. Trzebaby przeczytać relacje podróżników francuskich, angielskich, a nawet niemieckich, a możnaby dopiero mieć wyobrażenie, jak okropnem musiało być położenie biednych murzynów, którym niewola Arabów była już stokroć milszą, aniżeli swoboda niemiecka. Co się teraz ma stać po tak ogromnem a dla cywilizowanych Niemiec tak grubo kompromitującem fiasku towarzystwa niemiecko-wschodnio-afrykańskiego, o tem jeszcze książę Bismark nic nie powiedział swojemu parlamentowi przynajmniej w formie oficjalnej. Natomiast zasługuje na uwagę i na wiarę zdanie, wyrażone przezeń prywatnie.

Książę kanclerz miał powiedzieć, że skutkiem nacisku narodu poszedł w polityce kolonjalnej dalej aniżeli sam pragnął. Odwrót jest dzisiaj niemożliwy, gdyż to równałoby się przegranej bitwie nad Renem. Swoją drogą zaś interwencja Niemiec we Wschodniej Afryce wymagałaby wiele ofiar ludzi i mienia i byłaby w końcu „bez skutku". Co powie parlament na takie *dictum*, czy zechce on przyznać, że Niemcy nie mają w sobie warunku dla kolonizacji i szerzenia cywilizacji?

Komitet miejski krakowski dla spraw Banku ziemskiego w Poznaniu.

Dnia 16. b. m. odbyła się przy dość licznym udziale zaproszonych ostatnia narada komitetu miejskiego krakowskiego w sprawie subskrypcji akcji Banku ziemskiego w Poznaniu.

Prezydent miasta zagaił posiedzenie przemową, w której podał do wiadomości zebranych zmiany, jakie zaszły w statucie Banku ziemskiego i wyjaśnił praktyczne korzyści tych zmian, a w szczególności: 1) możność intenzywniejszego działania Banku, gdy czynność jego ma teraz ściśle wytknięty jeden kierunek, a nie będzie się rozstrzelać na kilka różnych pól działania; 2) zwiększone bezpieczeństwo kapitałów Bankowi powierzonych i zwiększona pewność corocznej dywidendy od akcyj, gdy Bank wyrzekł się wszelkich operacyj bankierskich i kredytowych, a jedynie tylko nieryzykowne pośredniczenie w kupnie i sprzedaży, oraz w rozdzierżawianiu majątków ziemskich, postawił sobie za zadanie i cel.

Następnie dyrektor Kasy Oszczędności miasta Krakowa odczytał imienny wykaz osób, które w Krakowie dotąd akcje subskrybowały i wykaz kwot pieniężnych, jakie tytułem wpłat na te akcje gotówką dotąd wpłynęły.

Wreszcie obecni członkowie Komitetu centralnego galicyjskiego udzielali objaśnień, w odpowiedzi na kilka postawionych interpelacji.

Z odczytanych na tem posiedzeniu sprawozdań okazało się, że miasto Kraków, przodując jak zwykle we wszystkich zacnych sprawach, mających nietylko już galicyjskie, ale ogólno-narodowe znaczenie — wyprzedziło i w tej sprawie wszystkie inne okolice kraju naszego dość znacznie. Sam Kraków bowiem zakupił 164 akcje, czyli czwartą część ogółu akcyj, zakupionych dotąd przez Galicję całą.

Wielu dawniejszych subskrybentów dopełniło też zaraz na tem posiedzeniu wymaganej formalności: powtórnego podpisania się na nowych arkuszach subskrypcyjnych, kilka też nowych subskrypcyj na tem posiedzeniu zapowiedzianych zostało, których wpłata i podpisanie w najbliższych dniach w dyrekcji Kasy Oszczędności m. Krakowa nastąpi.

Wszyscy obecni w końcu proszeni byli, by w gronie znajomych swoich w czasie Świąt rozgłosić byli łaskawi: że nowe podpisy wszystkich akcjonarjuszów, tak dawniejszych, jak i świeżo deklarujących się, najpóźniej do dnia 31. grudnia b. r. w Kasie Oszczędności złożone być muszą — i że wpłata drugiej raty nie jest koniecznie wymaganą teraz od wszystkich — a przeto komuby wpłacenie drugiej raty robiło teraz trudności, może odroczyć je do czerwca roku przyszłego.

Odrodzenie Czech.

(Marzec 1860. — Rada państwa. — Dualizm. — Sejm czeski i różnica zdań. — Arystokracja czeska i jej stanowisko w narodzie. — Rieger i centraliści.)

VI. W marcu 1860 r. wyszedł patent cesarski, stanowiący podstawę późniejszej konstytucji austrjackiej; zwoływał on radę państwa, mającą się składać z 58 członków (pomiędzy którymi nie było nb. ani jednego Czecha), celem rozpatrzenia znajdującej się w opłakanym stanie kwestji finansowej i obmyślenia zaradczych na to środków. Rada państwa, przeważnie zaś węgierscy jej członkowie, wskazała na przywrócenie konstytucji, jako na jedyny pewny środek, mogący polepszyć stan państwa. Jak niegdyś podczas sejmu państwowego, utworzyły się w niej dwa obozy: federalistów, od których wyszedł ów projekt i centralistów, opierających się mu. Pierwsi jednakże stanowili znaczną większość i projekt przyjęto. W dniu 20. października 1860 r. ogłoszono udzieloną przez cesarza dla wszystkich narodów austrjackich konstytucję, której dokładne określenie i sformułowanie nastąpiło dopiero w kilka miesięcy później. W Czechach ogłoszenie konstytucji wywołało radość powszechną, jakkolwiek ludzie bardziej przezorni poznali odrazu całe jej znaczenie. Nowa konstytucja, chociaż nadawała pewne swobody krajom słowiańskim, miała wszakże na celu głównie t. zw. dualizm, tj. podział Austrji na dwa oddzielne kraje, których granicę miała stanowić rzeka Lejta: na wschód od niej kraj węgierski, na zachód wszystkie inne ziemie monarchji austrjackiej. Konstytucja nadawała zupełną autonomję Węgrom, nie zaś krajom słowiańskim, które zawsze starano się ściśle połączyć z sercem Austrji — Wiedniem.

W dniu 6. kwietnia 1861 r. rozpoczął posiedzenia swe pierwszy czeski sejm krajowy. Był on dość burzliwym w obradach nad kwestją dokonania wyborów poselskich do rady państwa. Zdania się podzieliły: naród dokładnie rozumiał znaczenie ustawy, widział, że zmierza ona do przeprowadzenia dualizmu, tem samem do zlania i zamalgowania krajów słowiańskich w jakąś jedność nienaturalną z prowincjami niemieckiemi, stanowiącemi jądro państwa austrjackiego. Jedni z członków sejmu utrzymywali, że czyniąc pod naciskiem okoliczności pewne ustępstwa w rzeczach mniej ważnych, należy wysłać posłów do rady państwa, w razie bowiem przeciwnym całość i samoistność korony czeskiej byłaby narażoną na wielkie niebezpieczeństwo. Drudzy, na których czele stał przywódca narodu Palacky, sprzeciwiali się stanowczo wysłaniu posłów, gdyż — mówili — jest to jedyny sposób jawnego zaprotestowania przeciw dążeniom rządu; trzymając się uparcie raz powziętego stanowiska odpornego, zdołamy w końcu zmusić rząd do zmiany postępowania. Rady Palackiego nie usłuchano; wybory posłów do rady państwa były dopełnione. I zaprawdę, trudno było postąpić sobie inaczej, bo gdyby nawet nie wysłano posłów do Wiednia, pomimo to kraj czeski reprezentowaliby w radzie państwa posłowie niemieccy, mieszkający w Czechach i arystokracja czeska, która niestety, nie trzymała za jedno z narodem *).

Radę państwa otwarto 29. kwietnia Czesi tworzyli w niej, jak niegdyś w sejmie państwowym, osobne koła tz. autonomistów albo kontra-centralistów, których program postępowania określił drugi obok Palackiego wódz narodu w sprawach politycznych, dr. Rieger. Autonomiści żądali ścisłej spójni wszystkich krajów słowiańskich z koroną austrjacką, lecz z zupełną gwarancją swobody dla każdego kraju. „Pragniemy, głosił program, aby wszystkie narody austrjackie były porównane w swych prawach: aby Austrja nie była państwem wyłącznie niemieckiem, węgierskiem lub słowiańskiem, lecz chcemy, aby była rzeczywiście państwem austrjackiem, państwem o prawach zupełnie równych dla wszystkich zjednoczonych, w skład jej wchodzących narodów". Obie strony stanęły niebawem wrogo przeciwko sobie. Do pierwszej poważniejszej pomiędzy niemi utarczki dały powód rozprawy nad ułożeniem adresu do cesarza, jako odpowiedzi na jego mowę tronową. Poseł Rieger żądał, aby w adresie potrącono o treść ustawy, podając do zrozumienia, że reprezentanci ludu pojmują ją tylko jako kamień węgielnej budowy, mającej zapewnić zupełny samorząd wszystkim krajom austrjackim. Centraliści z marszałkiem Heinem na czele sprzeciwili się temu i adres zredagowanym został według ich projektu. Była to pierwsza porażka Czechów w radzie państwa. Zaciekłość centralistów i widoczna stronniczość marszałka przekonywały coraz bardziej federalistów, że przy obecnym składzie rady nie podobna się spodziewać żadnych dobrych dla siebie rezultatów; Rieger przeto w imieniu opozycji postawił wniosek, aby podano prośbę do cesarza o odroczenie rady państwa i o natychmiastowe zwołanie sejmów krajowych; powodem do rozwiązania rady służyłaby w tym razie nieobecność na niej posłów węgierskich i weneckich, przez co nie mogła ona być uważaną za kompletną. Projekt ten wywołał ogromną burzę w izbie; centraliści nie szczędzili nawet obelżywych słów dla narodu i korony czeskiej; bronić się było niepodobna, gdyż marszałek, pozwalając Niemcom używać słów najobelżywszych nawet, nie dopuszczał do głosu federalistów nawet wtedy, gdy ci w obronie własnej stawali. Tak się właśnie stało z Riegerem: gdy ten począł wykładać pojęcie swobody i wyrażać wątpliwość o sprawiedliwości Niemców względem innych narodowości, marszałek głos mu odebrał: „Niech żyje swoboda słowa w parlamencie austrjackim!" — zawołał na to ironicznie Rieger. „Proszę pana o spokojne zachowanie się" — upominał go marszałek. „A ja proszę o nieubliżanie sprawiedliwości" — odparł Rieger. Kiedy zaś i drugiemu posłowi Brannerowi nie dozwolono dokończyć rozpoczętej mowy, wszyscy posłowie czescy wraz z polskimi powstali z miejsca i opuścili izbę. Pomimo nalegań Riegera, aby dopiero wówczas wziąć udział w następujących obradach, gdy marszałek da im zupełne zadośćuczynienie za wyrządzoną obelgę, malkontenci (Czesi i Polacy) powrócili na następne posiedzenie, oświadczając tylko, że nadal podobnego postępowania marszałka znosić nie będą. Posiedzenia rady państwa skończyły się w dn. 16. grudnia 1862 roku, nie przyniosłszy żadnej prawie korzyści dla Austrji. Czesi wynieśli z nich doświadczenie gorzkie, że od ustawy lutowej zgoła niczego pomyślnego dla siebie spodziewać się nie należy.

*) Rozdział panujący pomiędzy szlachtą czeską i średnią klasą narodu, wyrobiony wiekami, nie mógł być usuniętym w przeciągu zbyt stosunkowo krótkiego czasu. Szlachta czeska nie brała w sprawach narodu żadnego udziału, zajmowała zwykle stanowisko wyczekujące; mając zaś tylko własne widoki na celu, przechylała się często na tę lub ową stronę, stosownie do tego, po której było w danej chwili zwycięztwo. Naród względem niej zachowywał się obojętnie, będąc przekonanym, że i bez niej potrafi urzeczywistnić swoje idee. W ciągu dziejów odrodzenia czeskiego pokilkakroć szlachta objawiła chęć zbliżenia się u ludu; były to jednak pojedyncze, chwilowem usposobieniem wywołane fakty i naród nie przywiązywał do nich większego znaczenia. (Prz. aut.).

Nowy zamach ultramontanów.

Sensacyjną wiadomość przynosi ostatni numer wiedeńskiej *Extrapost* — wiadomość, która mogłaby serjo zaniepokoić wszystkie warstwy wolnomyślne wśród ludów, podległych rządom hr. Taaffego, gdyby... wyleciała z innego gniazda. Lecz *Extrapost* tyle już razy poświęciła poczucie prawdy dla chwilowej sensacji, że i w tym wypadku

---

14) (Prawo przekładu nabyte i zastrzeżone.)

MARZENIE.

(LE RÊVE.)

ROMANS

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Wesoła i niezakłopotana wcale tem odkryciem, uklękła na dawnem miejscu, na desce słomą pokrytej. Po chwili znów przepłukiwała starannie bieliznę w przejrzystych nurtach strumyka.

Tak... to on był sam, słuszny, jasnowłosy z leciuchnym zarostem twarzy i włosem kędzierzawym na głowie, jak młody bożek. Oblicze jego i dziś lśniło taką białością, jak wtedy, w blasku księżyca. A że to on był, więc malowidło na szybach okiennych nie miało bynajmniej obawiać się czego: wypięknieje niezawodnie, skoro on się go dotknie tylko! Nie odczuwała też jakiegokolwiek rozczarowania, widząc go dziś w tej bluzie, robotnikiem, jak ona sama była. Prawdopodobnie był malarzem na szkle. I przeciwnie, gdy pomyślała sobie teraz o niewzruszonej pewności snów swoich, wróżących jej los królowski, to śmiała się sama z siebie. Według wszelkich pozorów, nie było przecież o tem ani mowy. Lecz ostatecznie — któż to wie jeszcze?... A jeśli pewnego pięknego poranku on stanie się tem, czemby być powinien! Złoty deszcz spływałby wówczas ze szczytów katedry, a marsz tryumfalny, pomięszany z donośnym dźwiękiem organów, rozlegałby się głośno i hucznie. Nie zapytywała nawet siebie, którędy on tu przychodził, w dzień i w nocy. Jeśli nie mieszkał w jednym ze sąsiednich domów, w takim razie mógł dostawać się tutaj jeno ulicą *des Guerdaches*, która wzdłuż murów biskupiego parku biegnie aż do ulicy *Magloire*.

Tak przeminęła dla dziewczęcia godzinka, zachwycająco piękna. Przy płukaniu bielizny pochylała się nad strumykiem tak nisko, że twarzyczka jej prawie dotykała chłodnego zwierciadła wody. Lecz przy każdej nowej sztuce podnosiła główkę i posełała w kierunku młodziana spojrzenie, w którem oprócz wyrazu wzruszenia i niepokoju serdecznego, świeciła iskra figlarnej zalotności. On tymczasem stał na rusztowaniu i miał minę człowieka, bardzo zajętego swoją robotą. Obserwował dziewczynę z boku i czuł się jakby zawstydzonym, że musiał stać plecyma do niej odwróconym, podczas gdy ona miała go na wprost siebie.

Zdumiewającą doprawdy było to rzeczą, jak szybko ten młodzieniec się czerwienił i biała jego twarz przybierać mogła co chwila inną barwę. Przy najlżejszem uczuciu radości lub gniewu, wszystka krew, jaką miał w żyłach, napływała mu do twarzy. Miał oczy niby do sporu i kłótni pochopne, a jednak był tak bojaźliwy w rzeczywistości, że stawał się niemal dzieckiem, czując jej spojrzenia na sobie. Nie wiedział formalnie, gdzie podziać swoje ręce i staremu towarzyszowi na rusztowaniu urywanym głosem, jakby jąkałą był, udzielał rozkazy. — Równocześnie Angielikę bawiło to niezmiernie, że mogła pluskać ręce w zimnej wodzie. Czuła przytem instynktownie, że pod względem niewinności i nieświadomości, ten młodzian był do niej najzupełniej podobnym, tak samo, jak ona, płonął żądzą zakosztowania życia. Zbyteczna to pono rzecz mówić głośno, czem jest towszystko: co niewidzialni zwiastuni miłości ze sobą przynoszą, co nieme usta powtarzają... Podniosła główkę i schwyciła go na gorącym uczynku, jak on właśnie wzrok swój od niej odwracał. A minuty płynęły okropnie chyżo wśród tej przepięknej igraszki spojrzeń.

Nagle spostrzegła, że on zeskoczył z rusztowania i zaczął posuwać się na przełaj traw, jak gdyby chciał się zbliżyć, by módz patrzeć lepiej. Prawie zbierała ją ochota wybuchnąć głośnym śmiechem, było bowiem aż nadto widocznem, że młodzian chciał wyłącznie do niej się zbliżyć. Z twarzy widniało mu owo energiczne i zapalczywe postanowienie mężczyzny, który wszystko stawia na jedną kartę. Po chwili jednak było znów niesłychanie zabawnem, jak w oddaleniu zaledwie kilku kroków od niej zatrzymał się i odwrócił plecyma, zupełnie jak człowiek, który w śmiertelnem zakłopotaniu z powodu zbyt pospiesznej decyzji, sam nie wie co począć dalej. Z razu sądziła, że powróci na rusztowanie, tak jak przyszedł, nie rzuciwszy na nią ani jednego spojrzenia. Atoli niespodzianie, jakby się wreszcie zdobył na krok rozpaczliwy, odwrócił się; a ponieważ w tej samej chwili i ona podniosła była główkę z uśmiechem serdecznym, więc spojrzenia obojga spotkały się i jedno w drugiem utonęło. Dla obojga stało się to powodem wielkiego zakłopotania: utracili kontynans i prawdopodobnie nie byliby zdołali wybrnąć z tego pomięszania, gdyby nie wypadek dramatyczny, który im przyszedł szczęśliwie w pomoc.

— Oh! mój Boże! — zawołała raptem Angielika głosem rozpaczliwym.

Oto z powodu tego wzruszenia, jedna sztuka bielizny, którą machinalnie zanurzała w wodzie, nagle wymknęła się jej z rąk. Strumyk unosił ją z szybkością strzały; jedna chwilka jeszcze, a zniknie w wirze pod sklepionym łukiem i gdy raz wpadnie w otchłań podziemną, stracona będzie na wieki.

Kilka sekund upłynęło w najwyższej trwodze. Lecz on zrozumiał wnet, co się stało i poskoczył z biegiem strumyka, który atoli jak ścigany zwierz, uciekał ze wszystkich sił po gładziutkich kamykach, unosząc ze sobą ten kaftanik przeklęty. Schylił się raz i drugi, pewny był, że go już pochwycił, a tymczasem była to tylko garść piany. Kilka razy nie udało mu się w ten sposób. Wreszcie zziajany już, z miną walecznego męża, który bez namysłu rzuca się w niebezpieczeństwo życia, wskoczył do wody i uratował kaftanik w chwili, gdy Chavrotte'a chciała go już ukryć pod ziemią.

Angielika śledząca przez cały czas trwożnem okiem przebieg ratunku, teraz czuła, że ją napada śmiech pusty i serdeczny. Ah! to zdarzenie... ileż to razy ona śniła już o niem!... Gdzieś na wybrzeżu jeziora przydarza się jej straszne niebezpieczeństwo, z którego wyratowuje ją młodzian, piękniejszy od dnia słonecznego! Sw. Jerzy, ten trybun i rycerz boski, w tej chwili niczem a niczem nie przewyższał w jej oczach tego młodego malarza w szarej bluzie robotniczej! Gdy jednak widziała go, jak ze zmoczonemi nogami i kaftanikiem, niezręcznie trzymanym w ręce, powracał, gdy przypomniała sobie jego zapał, objawiony w walce z lotnym prądem Chavrotte'y, — to musiała zagryźć wargi, aby stłumić w sobie wybuch wesołości, który ją łechtał w krtani.

Natomiast młodzian zatopiony był cały w jej widoku. Z tym śmiechem tłumionym gwałtownie, z tą młodością swoją, bijącą z całej jej postaci, wydała mu się cudnie pięknem dzieckiem. Obryzgana wodą, z rękami silnie zaczerwienionemi od tej gminnej roboty, podobna była zaiste do kry kryształowej krynicy, wytryskującej z mchu lasowego, a niosącej zdrowie i życie. Odgadywało się w niej pracowitą gosposię, zarazem zaś królewnę, w tej skromnej sukience, z tą smukłą kibicią i podłużną twarzyczką księżniczek zaczarowanych, jako to one z tła baśni przed oczy nasze występują. Tak piękną była, pięknością zaś owej sztuki, którą od dziecka tak bardzo ukochał, że ciągle jeszcze nie wiedział, jakby jej zwrócić uratowany ów kaftanik. Oprócz tego, wzruszenie młodziana potęgowało się na myśl jak niedorzeczną zaprawdę musiał mieć minę, skoro ona wszystkich sił dobywała widocznie, aby nie parsknąć śmiechem głośnym. Wreszcie należało się mu zdecydować — podał jej białego, wodą ociekającego zbiega.

Teraz już czuła Angielika naprawdę, że musi wybuchnąć na całe gardło, jeśli jak najsilniej nie zagryzie ponownie ust swoich. Ten biedny chłopak przejmował ją szczerą litością — lecz mimo to nie mogła się oprzeć! Czuła się zbyt szczęśliwą i musiała się śmiać, śmiać aż do utraty oddechu.

W końcu sądziła, że zdoła przemówić, a chciała tylko tyle wypowiedzieć:

— Dziękuję panu!...

Cóż, kiedy bo śmiech powrócił i przeciął jej słowa w połowie. A śmiech ten rozbrzmiewał głośno i dźwięcznie, jakby deszcz metalowych tonów, spadający przy akompanjamencie kryształowej piosnki strumyka. To pomięszało młodzieńca do reszty i ani jednego marnego słówka nie potrafił wymódz na sobie. Blade jego oblicze pokryło się purpurą rumieńca — bojaźliwe przedtem, jakby u dziecka, oczy, błyskały teraz ogniem, jaki się widzi czasem w oczach orła...

Odszedł i po chwili znikł wraz ze starym towarzyszem w bluzie, podczas gdy ona znów pochyliła się nad wodą i dalej płukała bieliznę, i dalej się śmiała rozkosznem szczęściem dnia tego.

Następnego poranka, od godziny szóstej przygotowywano bieliznę do wysuszenia, gdyż przez noc ubiegłą dostatecznie już ociekła była z wody. Jak wraz zerwał się dość silny wiatr, który jeno przyspieszyć mógł proceder schnięcia. Aby jednak poszczególnych kawałków nie zmiotło gdzie światami, trzeba było każdy z osobna obciążać na czterech rogach kamykami. Niebawem wszystka bielizna pokrywała olśniewającą swoją bielą zielone trawy, napawając się wonią ziół rozlicznych.

Gdy po śniadaniu Angielika pobiegła na łąkę, aby popatrzeć, czy wszystko w porządku, zaraz z brzegu przystanęła zrozpaczona: wszystka bielizna mogła każdej chwili rozlecieć się na cztery strony świata, pomimo bowiem jasnego błękitu niebios, wiatr dął zewsząd ze zdwojoną siłą, jakby sobie postanowił, do gruntu przeczyścić powietrze w Beaumont. Kilka prześcieradeł skakało już po łące, a ręczniki zawisły na gałęziach wierzb najbliższych. Nasamprzód poskoczyła im na ratunek, tymczasem zaś po za jej plecyma kilka chusteczek porwało w górę. A tu ani żywej duszy w okół! Biedaczka straciła w okamgnieniu głowę. Gdy chciała ponownie rozścielić prześcieradło, musiała się z niem istotnie borykać na ziemi. Ogłuszało ją, trzepotało bowiem hałaśliwie na około niej, jak chorągiew, zdana na łaskę wiatrów.

Wtem, wśród tego gwaru i wrzawy wietrznej, usłyszała nagle głos ludzki:

— Czy pozwolisz pani, abym ci był pomocnym?

On to był sam, i Angielika, przejęta w tej chwili wyłącznie swoją rolą strapionej gosposi, zawołała spiesznie:

— Ależ oczywiście!... Pomóż mi pan jak naj-

pominęlibyśmy bez żenady jej „własną" wiadomość i dorobione do niej wnioski, gdyby pewne momenta charakterystyczne wyjątkowo nie udzielały jej piętna autentyczności — nawet w łamach *Extrapoczty*.

Mianowicie donosi ona w napisanym *ad hoc* i niesłychanie długim artykule wstępnym, że rząd uczynił sprawę obsady biskupstwa w Lincu, osieroconego po śmierci ks. Müllera, przedmiotem kompromisu z klerykałami, którego to kompromisu skutki dadzą się w przyszłości odczuwać nietylko w samej Górnej Austrji, lecz we wszystkich krajach, stanowiących kompleks Przedlitawji. Kompromis rzeczony obowiązuje rząd do dwu powinności: pierwsza dotyczy obsady biskupstwa w Lincu i wkłada nań obowiązek mianowania na tę stolicę kapłana w stylu Rüdigiera — śp. biskup Müller był w oczach klerykałów zbyt łagodnym i oglądającym się na wsze strony pasterzem swej trzody; druga powinność rządu odnosi się do przedłożenia, które ma być wniesionem przezeń jeszcze podczas bieżącej sesji rady państwa, a stanowiącego nowelę szkolną, wprawdzie nie tak daleko idącą, jak znany wniosek ks. Liechtensteina, lecz mimo to znacznie wykraczającą po za szranki noweli szkolnej z r. 1883." W zamian za tę kompensatę, ks. Liechtenstein rzuci do kosza swój wniosek szkolny.

Owoż zdaniem słusznem *Extrapoczty*, na palcach obliczyć dziś można, kto w takim kompromisie zarobi, a kto straci. Na każdy sposób nie stracą ultramontanie, którzy wspaniałomyślnie rezygnują z rzeczy, będącej dla nich nie do osiągnięcia w dzisiejszym składzie stosunków. Rząd bowiem hrab. Taaffego nie mógłby zadośćuczynić ich pragnieniom, nie narażając się równocześnie na kompletne rozbicie swej chwiejnej większości w parlamencie. Samo wniesienie projektu Liechtensteinowskiego wystarczyło, aby Staroczechów przyprawić o znaczne szkody. Każdy dalszy krok na tej drodze stworzyłby niezawodnie pomiędzy „Klubem czeskim" a wyborcami czeskimi przepaść nie do zapełnienia. Zwycięstwa Młodoczechów nad Staroczechami nie pragnie nawet orszak Liechtensteina — więc też niepotrzebnie udaje on dziś cnotę z konieczności i bawi się w wspaniałomyślność, wówczas, gdy sam zdrowy rozsądek nie pozwala mu na dążenie do rzeczy niemożebnych.

Zastanawiając się nad szansami powodzenia tego nowego zamachu ultramontanów, ubranego w formę jakiegoś świeżego przedłożenia szkolnego, „nie idącego tak daleko, jak projekt Liechtensteina, lecz mimo to zawsze wykraczającego po za granice noweli szkolnej z roku 1883" — nie wróży mu *Extrap.* jakiegokolwiek powodzenia w parlamencie i twierdzi, że gdy z jednej strony państwo wymaga już z wieku „pruskiego *Schulmeistr'a* takich olbrzymich ofiar od swych obywateli dla reorganizacji siły zbrojnej, to z drugiej strony to samo państwo nie zechce szerzyć w swoich granicach ciemnoty intelektualnej i nie pozostawi w ten sposób otwartych wrót do ewentualnego zwycięstwa w boju takiego przeciwnika, jakim jest właśnie ten „pruski *Schulmeister*..."

Wpływ noweli egzekucyjnej

na egzekucje podatkowe.

Ministerstwo skarbu rozporządzeniem z 18. lipca 1887 l. 22897 ogłosiło następujący przepis wykonawczy do noweli egzekucyjnej z dnia 10. czerwca 1887 Dz. pr. p. nr. 74. odnoszący się do egzekucyjnego ściągania zaległych podatków, co ze względu na często się powtarzające nieprawidłowości przy ściąganiu tychże nie od rzeczy będzie ogłosić według *Prawnika*.

A) Co do egzekucji mobilarnej.

Ponieważ władze polityczne przy ściąganiu podatków, należytości i innych danin już na mocy dekr. nadw. z 19. stycznia 1784 (Zb. pr. s. nr. 224) w ogóle są normami ogólnej ustawy sądowej związane, zatem postanowienia ustawy z 10. czerwca 1887 Dz. pr. p. nr. 74. o ile przedmiotem ich jest egzekucja na ruchomości, stosować należy także do przeprowadzania egzekucji politycznej w celu ściągania bezpośrednich podatków, należytości i innych danin.

Obowiązujące dotąd przepisy o egzekucji mobilarnej w celu ściągania podatków, zawarte w szczególności w wydanem rozporządzeniami ministerstwa skarbu z 4. marca 1878 l. 2701, tudzież z dnia 15. i 16. listopada 1881 l. 1335 i 11463 zestawieniu przepisów, tyczących się przymusowego ściągania bezpośrednich podatków, względnie w normie o ściąganiu i egzekucji podatków w Tyrolu z 24. września 1822 [Zb. u. prow. Tyrolu rok 1822 nr. 129], w normie egzekucyjnej dla Dalmacji z 8. lutego 1831 [zbiór ustaw prow. dla Dalmacji, rok 1831 nr. 21] i w prowizor. normie egzekucyjnej dla Czech z 4. grudnia 1858) doznały §§-ami 1. do 8. tej ust. zmiany po części bardzo ważnej, ponieważ §§. 1. 2. i 3. cały szereg przedmiotów czy to jako bezwarunkowo czy też jako pod pewnemi przypuszczeniami z pod egzekucji wyjęte oznaczają, a według §. 4. egzekucji do ruchomości zaniechać i przedsięwzięte kroki egzekucyjne za bezskuteczne uznać należy, skoro nie można się spodziewać, iżby z ceny kupna za przedmioty sprzedać się mające pozostała jaka nadwyżka po nad koszta egzekucji.

Przeprowadzenie tych postanowień należy w pierwszym rzędzie do egzekucyjnych organów podatkowych, wysłanych przez władzę polityczną I. inst do przedsiębrania zajęcia ruchomości w celu ściągnięcia podatków (do egzekutorów podatkowych, do woźnych urzędów podatkowych, do egzekwentów cywilnych i cywilnych posłańców karnych).

Ale i władze polityczne I. inst. (starostwa i magistratury miast o własnym statucie) są powołane do współdziałania przy tem, o ile tym władzom jest powierzonem wdrożenie i nadzorowanie przeprowadzania ustawowych zarządzeń ku ściągnięciu podatków bezpośrednich i o ile te władze podług §. 5. nowej ustawy w wypadkach spornych rozstrzygać mają o możności zastosowania przepisów poprzednich paragrafów.

Ażeby więc postanowienia nowej ust. także pod względem egzekucji politycznej w całej pełni były stosowane, przedewszystkiem potrzebnem jest, by organa egzekucyjne, które od władz politycznych mają sobie poruczonem przeprowadzenie zajęcia ruchomości, dokładnie się obeznały z nowemi postanowieniami ustawowemi i do nich zawsze się stosowały.

Aby to osiągnąć, zmienia się też §. 16. instrukcji służbowej dla egzekutorów podatkowych, wydanej rozporządzeniem ministerstwa skarbu z d. 4. marca 1878 r. l. 2.702, a stanowiącej część składową zestawienia przepisów, odnoszących się do przymusowego ściągania podatków bezpośrednich — w ten sposób, że w miejsce czterech pierwszych ustępów tego paragrafu wejść ma dosłowny tekst §§. 1. i 2. ust. z 10. czerwca 1887, jako ustęp a), względnie jako ustęp b).

Dalej należy do ustępu 10. przytoczonego pod literą b) §. 2. ustawy z dnia 10. czerwca 1887 r. dodać jako nowy ustęp: „c). Dalej wyjęte są z pod zajęcia te przedmioty, które stanowią przynależność nieruchomości na niej się znajdującą i które, o ile się rozchodzi o gospodarstwo rolne, bezwzględnie są potrzebne do prowadzenia gospodarstwa".

Ostatni ustęp §. 16. pozostaje niezmienionym, gdyż egzekutorowi podatkowemu pozostawić należy w każdym poszczególnym wypadku osądzenie, które przedmioty gospodarcze stosownie do zachodzących okoliczności jako *fundus instructus* z pod zajęcia mają być wyjęte.

Zmieniony w ten sposób tekst §. 16. wspomnianej instrukcji służbowej dla egzekutorów podatkowych wydrukowano w formie arkuszów wkładkowych, a tutaj dołącza się kilka egzemplarzy tych druków z poleceniem, że dotychczasowy tekst §. 16. instrukcji służbowej dla egzekutorów podatkowych (oprawna instrukcja i nieoprawna doszyta do kontraktu służbowego), przekreślić należy za dodaniem uwagi:

„Zmienione w skutek ustawy z 10. czerwca 1887 r. Dz. pr. p. Nr. 74 w sposób, oznaczony w arkuszu wkładkowym",

a następnie wkleić jeden z arkuszów wkładkowych ze zmienionym tekstem §. 16. instrukcji służbowej.

Rozumie się samo przez się, że to ostatnie polecenie tyczy się tylko takich starostw, w których powiatach są ustanowieni egzekutorowie podatkowi.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Członek Wydziału kraj. Oktaw Pietruski wyjechał wczoraj po południu na kilka dni do Wiednia. — Dnia 17. bm. przyjmował papież na audjencji nowego posła austr. przy Watykanie hr. Revertera.

Nekrologja. Erazm baron Heydel, komandor orderu św. Grzegorza, właściciel dóbr ziemskich, przeżywszy lat 52, po krótkiej a ciężkiej chorobie, zmarł d. 16. bm. w Beremianach koło Stanisławowa. — W sobotę d. 15 bm. złożono na cmentarzu w Frysztaku zwłoki śp. Józefa Stanowskiego, weterana wojsk polskich z r. 1831. — Joanna z Jordanów Dąmbska, wdowa po śp. Władysławie Dąmbskim, zmarła w Zakrzewie pod Wojniczem w wieku 72 lat. — Izabela z Michałowskich hr. Łubieńska, zmarła w Warszawie. — W Wiedniu zmarł onegdaj hr. Leon Thun, urodzony 7. kwietnia 1811. Za Stadjona był on w Galicji urzędnikiem gubernialnym, a za swoję urzędową czynność w 1848 r. w Stanisławowie, został zamianowany gubernatorem Czech. W r. 1849 był ministrem oświaty. Ustąpił r. 1860. — Z Petersburga donoszą, iż zmarł tam br. Jomini.

Kalendarz. Środa (19.): Nemezjusza — Mściegniewa. Wschód słońca o godz. 7. min. 58, zachód o godz. 3. min. 58.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Składki. K. B. złożył w administracji naszego pisma dla głuchoniemego stolarza 2 złr.

Pogrzeb śp. Kazimierza Grocholskiego odbędzie się nie w piątek d. 21. bm. jak pierwotnie było postanowionem, ale dopiero w sobotę 22. bm. w Rożyskach. Osobny pociąg dla delegacyj i osób zaproszonych na pogrzeb odejdzie w sobotę około 5. godziny rano z Podzamcza do Podwołoczysk, ztamtąd zaś po pogrzebie około 6. wieczór wyruszy z powrotem do Lwowa.

Bilety jazdy tym pociągiem wystawione będą w biurze dep. III. Wydziału krajowego w środę, czwartek i piątek (19., 20. i 21.), w godzinach między 10. rano a 2. po południu.

Na rogach ulic porozlepiano karty pogrzebowe, któremi Wydział krajowy zaprasza kolegów i przyjaciół zmarłego na pogrzeb.

Pomnik śp. Marji Bartus, przedwcześnie zgasłej poetki, wzniesiony ze składek pań lwowskich, odsłoniony został bez wszelkiej uroczystości w kościele OO. Dominikanów w kaplicy hr. Borkowskich, ozdobionej wspaniałą rzeźbą dłuta Torwaldsena. Pomnik, z marmuru cały, wykonany został, podług rysunku prof. Zachayewicza, w części swej architektonicznej przez prof. Markoniego; medaljon zaś z wizerunkiem śp. Bartusówny, w marmurze kararyjskim, jest dłuta prof. Tadeusza Wiśniowieckiego.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego, Mikołaja Minasiewicza ze Lwowa do Żywca.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Wincentego Skotnickiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły dwuklasowej w Łyścu.

Dar. Cesarz udzielił gminie Kramarzówka, w powiecie jarosławskim, na restaurację cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura była + 0·3°C., najwyższa + 1·0°C., najniższa — 1·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z zachodu, niebo zamglone, średnia temperatura doby około — 1°C., powietrze wilgotne i niespokojne, opad nieznaczny.

Egzamina kwalifikacyjne rozpoczną się przed lwowską ck. komisją egzaminacyjną dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych dnia 18. lutego 1889 r. Podania należycie udokumentowane i ostemplowane, zawierające również dokładny adres i ostatnią pocztę, należy wnosić za pośrednictwem odnośnych ck. rad szkolnych okręgowych najdalej do 15. stycznia 1889 r. Adres komisji egzaminacyjnej: Ulica Skarbkowska l. 39.

Stacja telegraficzna otwartą została w Uhnowie z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Krajowy bazar obuwia. Zamiar założenia we Lwowie krajowego bazaru obuwia prawdopodobnie przyjdzie do skutku. Dotychczas, tj. w ciągu dwóch dni złożyli majstrowie szewscy 20 udziałów po 50 złr. Nie ulega zaś wątpliwości, że gmina miasta Lwowa przyjdzie szewcom lwowskim z pomocą i tym sposobem przyczyni się do zwalczenia konkurencji zagranicznych bazarów.

W sprawie konfiskat. Piszą nam z Wiednia: „Szczerze cieszyć się należy, że posłowie nasi biorą się energiczniej do obrony prasy. Interpelacja w Sejmie do komisarza rządowego w sprawie konfiskaty *Dziennika Polskiego*, o której do tutejszych pism telegrafowano, zwróciła uwagę sfer rządowych na stosunki prasowe we Lwowie. Dziś zaś odniósł się *Kurjer Lwowski* telegraficznie do p. Lewakowskiego z prośbą, by podniósł sprawę jego konfiskaty. Korespondenci pism lwowskich dostarczyli p. Lewakowskiemu sporo materjału do zażaleń, a p. Karol Lewakowski wyzyskał wybornie ten materjał w rozmowie z p. ministrem sprawiedliwości. P. minister jego sprawozdaniem bardzo był zajęty i przyrzekł, że gruntownie zbada sprawę i zarządzi, co należy."

Z dobrowolnego zakończenia półwiekowego sporu, spowodowanego nadmiernem piętrzeniem się wody przy młynie Znszyckim i dokonanej następnie regulacji — odwodnione zostały grunta i łąki na przestrzeni nie 250 morgów, jak mylnie wczoraj wydrukowano, ale na przestrzeni 2500 morgów.

Sprawa budowy przystani dla parowca rządowego, lub ewentualnie urządzenia obszerniejszego portu handlowego na Wiśle w Krakowie, posunęła się o tyle naprzód, że namiestnictwo, uwzględniając słuszne życzenia magistratu, aby port ten urządzony został na lewym brzegu Wisły i to wewnątrz miasta, poleciło krakowskiemu starostwu porozumieć się bliżej z magistratem i niejako wstępne rokowania przeprowadzić, mające przedewszystkiem na celu, gdzie i jakie place mogłaby gmina na ten cel przeznaczyć? Magistrat uchwalił przedstawić wniosek na przeznaczenie na ten cel brzegu pomiędzy Wawelem a Skałką położonego, a to z tego powodu, że brzeg ten jest dosyć rozległym, by przy nim mógł być urządzonym obszerny port, mogący pomieścić dosyć licznie przybijające galary z węglem, jak również i inne statki, jakie po ukończeniu regulacji po Wiśle niewątpliwie kursować będą.

Ks. Battenberg i Bułgarzy. Z Sofji telegrafują nam: Gdy prezydent zawiadomił izbę o śmierci ojca ks. Aleksandra Battenberga, wszyscy obecni powstali, poczem postawiono wniosek przerwania posiedzenia i wysłania depeszy kondolencyjnej do księcia Aleksandra. Równocześnie i ks. Ferdynand na pierwszą wieść wysłał kondolencyjną depeszę w serdecznych słowach do swego poprzednika. Z polecenia ks. Ferdynanda wyjechała na pogrzeb deputacja wojskowa pułku Aleksandra.

Sprawa zaopatrzenia wdów po oficerach jest na lepszej drodze. Według *Fremdenbl.* zamierzone jest rozszerzenie ustawy o zabezpieczeniu wdów po wojskowych, także i na te wdowy tych spensjonowanych oficerów, którzy jako czynni wojskowi zawarli śluby małżeńskie przed r. 1887.

Proces przeciw Geffckenowi rozpocznie się w połowie stycznia przed trybunałem w Lipsku.

Kanał panamski jest obecnie na porządku dziennym skutkiem ustąpienia Lessepsa, będącego, jak wiadomo, wypływem nieszczęśliwej operacji finansowej. W izbie francuskiej pojawił się wniosek, by natychmiast z powodu tej sprawy przystąpiono do zmiany ustawy konkursowej, której dzisiejsze postanowienia ze względu na tę sprawę są bardzo groźne. Towarzystwo panamskie zwołało na koniec stycznia akcjonarjuszy, ażeby popróbować jeszcze raz, czy nie uda się przeprowadzić sanację.

Kolegium kardynalskie składa się obecnie z 61 członków, z których aż 34 należy do narodowości włoskiej, wszystkie zaś inne narody razem wzięte, posiadają w łonie tejże korporacji tylko 27 reprezentantów. Z tych ostatnich dwóch jest tylko słowiańskiego pochodzenia, mianowicie b. arcybiskup gnieźnieński, hr. Ledóchowski, oraz obecny arcybiskup zagrzebski; w liczbie tej mieści się dalej 6 kardynałów francuskich, 4 angielskich, 4 hiszpańskich, 3 niemieckich, 2 austrjackich i 2 węgierskich, wreszcie 3 portugalskich i amerykańskich. Jak widzimy, skład tego kolegium jest nieco dziwnym i nie licuje ze stosunkami rzeczywistości. Nie mówiąc już o tem, że 30 miljonów Słowian katolickiego wyznania posiada tylko dwóch reprezentantów, — że dalej niekatolicka Anglja posiada w łonie świętego kolegium prawie tylu przedstawicieli, co przodująca potęga katolicyzmu — Francja — jest to przedewszystkiem anormalnem zjawiskiem, iż żywioł włoski posiada tam absolutną przewagę, która w danym wypadku, naprzykład w razie wojny Francji z Włochami mogłaby odbić się wyraźnie na polityce Watykanu, a co najmniej, krępować wolność jego ruchów. Jakiemże bowiem byłoby wówczas położenie większej części książąt Kościoła katolickiego? Kardynał włoski, zwłaszcza o ile jest zarazem administratorem dyecezji biskupiej, staje się tem samem faktycznie obywatelem i poddanym państwa włoskiego i z natury rzeczy w razie wojny Francji z Włochami musiałby pragnąć zwycięstwa tych ostatnich. Takim sposobem obecny skład świętego kolegium mógłby się stać dla Watykanu ciężkim szkopułem i popchnąć Kurję ku polityce wyraźnie antifrancuskiej.

Ze świata „szminki". Książka na pozór niewielka — liczy jednak str. 227, ozdobiona jest portretem i facsimile, a wstęp sam jasno wskazuje, iż książkę zrodziła — miłość... Autor jest Niemcem, książka napisana w języku Heinego, stylem tak słodkim, tak rzewnym, iż z każdej kartki widać niemal kapiącą łzę... uczucia i żalu. Krok za krokiem (aż do znudzenia) śledzi autor żywot swego bóstwa, opisując je w rolach, na scenie, za kulisami, w życiu prywatnem, w czasie kolacji, na spacerze, słowem jest rodzajem kontrolora wszystkich czynności „kobiety-anioła". Idzie o Józefinę Gallmayer — „jenjalną Pepi", jak mówił cały Wiedeń.

W jednej z tysiąca anegdot o „Pepi", przytacza charakterystyczny szczegół z życia jenjalnej karykaturzystki. Był wieczór, po premierze; Gallmayer była rozentuzjazmowa powodzeniem. Wróciła do do domu, a do kolacji zaproszono przyjaciela — autora. Jedli we dwoje — on rozmowę przeplatał komplimentami, ona narzekaniem na swój mały głos.

— Co? mały? — zawołał autor — tym głosem mogłabyś (w przyjaźni mówi się *ty* lub siostro...) śpiewać partje operowe.

— Operowe — powtórzyła z radością Pepi — Wiesz, ja śpiewałam kiedyś w Gracu pazia w „Hugenotach". — I zaśpiewała całą arję „Dzielnym rycerzom cześć", a w końcu rozpłakała się...

Mniejsza o łzy, ciekawszy jest epilog; autor powiada, iż „napewno" śpiewała całą arję doskonale, nie jest natomiast pewien, ale zdaje mu się, iż w zachwycie pocałowała go i dodaje szybko, iż jeśli tak było, był to jedyny pocałunek od niej...

Gallmayer znakomita, nerwowa, kaprysna i fantastyczna, rysuje się bardzo wyraźnie na tem tle, miłosną ręką kreślonem, a cała fantastyczność i nierówność usposobienia wychodzi jaskrawo.

Rozstańmy się z Gallmayer, jak ona to uczyniła z autorem książki o 227 stronicach, puszczając go po pewnym czasie w trąbę, i przejdźmy za inne kulisy, na razie znów niemieckie... Bardzo niedawno pojawiła się duża książka, właściwie dwie książki, którym dzienniki niemieckie poświęcają obszerne, fejletonowe sprawozdania. Autorem jednej jest były autor w Wejmarze, a później podreżyser przy Laubem, w Lipsku, Henryk Grans. Książki czytają się, jak fejleton, a mieszczą wspomnienia z długiej wędrówki autora i dotyczą przeważnie reżyserów.

Niemiecki autor opowiada o pewnym reżyserze, który widząc na próbie młodą debiutantkę, grającą po raz pierwszy Marję Stuart, zwracał jej kilkakrotnie uwagę na nader spokojny wyraz twarzy, a gdy to nie pomogło, z pasją zawołał: „Widzisz pani obok siebie Burleigh'a. Wiesz pani, czego ten chłop chce? On pragnie pani głowy, a nie butersznita... rusz się pani!..."

Niegrzeczna, ale dobra rada...

Wściekłe wilki. Z Orszowy donoszą temeszwarskiej gazecie, iż w południowej części komitatu Krasso-Szerenyer pojawiły się wściekłe wilki, które nawet w biały dzień rzucają się po wsiach na inwentarz i ludzi. Szczególniej okolice Almy dotknięte są tą plagą. W miejscowościach tylko Priligecz i Bania 22 osób podległo już strasznym objawom wścieklizny, z których cztery już zmarły wśród okropnych cierpień. Panika w okolicy ogólna, w kościołach obydwóch wymienionych gmin odprawiają dziennie po dwa nabożeństwa, w celu odwrócenia plagi.

Poselstwo od sułtana z Marokko przybędzie w styczniu do Berlina celem złożenia cesarzowi Wilhelmowi II. życzeń z powodu jego wstąpienia na tron.

Na licytacji. — Nie mógłbyś ty się Jośku umyć?... wcale nie pachniesz.

— Ja wiem... to umyślnie... dla odstraszenia konkurenty...

Uroczystość immatrykulacyjna w Uniwersytecie lwowskim odbyła się onegdaj. Nowozapisanych słuchaczy na tutejszy Uniwersytet jest: na wydział teologiczny 129, na wydział prawa i umiejętności politycznych 240, tudzież na wydział filozoficzny 27, więc razem 396.

Uroczystość zagaił JM. rektor, prof. dr. Leonard Piętak, który w wymownych słowach skreśliwszy wzniosły cel uniwersyteckiej młodzieży, zaszczytne jej stanowisko, jej prawo wypływyjące z obywatelstwa uniwersyteckiego, zachęcał do ścisłego pełnienia obowiązków, które w życiu obywatelskiem jest rękojmią gorliwego i pożytecznego działania.

W dalszym ciągu wzywając słuchaczów do koleżeństwa, mówił J. M. rektor: „W koleżeństwie wyrabia się charakter młodzieńca, rosną szczególnie cnoty przyjaźni, serdecznej życzliwości i chętnego poświęcania się dla współbraci. Czyje serce biło żywo dla kolegi, gotowe nieść mu radę, zachętę i pomoc w zacnych usiłowaniach ten i w wieku męskim będzie gotów do usług obywatelskich, które chętnie nawzajem świadczone, wychodzą na dobro ogółowi. Więc i wy młodzieży akademicka miłujcie się i wspierajcie nawzajem bez uprzedzeń rodowych, bez względu na wyznanie, bez oglądania się na obrządek. Nie dzielcie się na mnogie grona i gronka, które są objawami rozbratu, osłabienia koleżeństwa i jedności, ale zestrzelcie serca i myśli w jedno ognisko, otwórzcie jedno towarzystwo pod hasłem wiedzy i pracy, braterskiej miłości i pomocy... Wszakże dobro tej ziemi jest wspólnym naszym celem, więc razem wspólnie połączonemi siławi dążmy do niego, bo tylko w skupieniu sił jest nasza potęga, słabość w ich rozstrzeleniu."

Kasyno wojskowe otwarto onegdaj w Przemyślu uroczyście przedstawieniem amatorów i tańcami. Barwne malowidła sali, lśniące złocenia, żyrandole, kotary aksamitne i miękkie meble, zdobiące wewnętrzne urządzenie tego przytułku wojskowej ochoty, kosztowały, jak donosi *Gazeta przemyska*, coś około 10 000 złr.

Szkoły polskie w Ameryce. Świeckich szkół polskich nie ma prawie jeszcze w Ameryce; są jednak polskie szkoły parafjalne, istniejące przy licznych już polskich parafjach i kościołach w Ameryce. Ks. Domagalski oblicza w *Zgodzie*, że szkół takich jest już do siedmdziesięciu, a pobiera w nich naukę przeszło 17.000 dzieci polskich. W szkołach parafjalnych polskich uczy obecnie przeszło trzydziestu nauczycieli świeckich, reszta zaś personalu nauczycielskiego składa się z zakonnic. Najliczniejszy kontyngens nauczycielski stanowią SS. Felicjanki, mające swój dom macierzysty w Detroit; w Chicago uczą SS. Nazaretki, sprowadzone z Rzymu przez OO. Zmartwychwstańców; w Milwaukee mają zakład macierzysty SS. de Nôtre-Dame, przygotowujące nauczycielki do szkół polskich. Projektowane jest założenie polskiego seminarjum nauczycielskiego dla przygotowania nauczycieli dla polskich szkół początkowych. W Detroit, staraniem ks. Józefa Dąbrowskiego, wzniesiono już nawet ze składek okazały budynek na wyższy zakład naukowy polski. Polskie kościoły budują się wciąż za Oceanem. Świeżo w Mill Creek, w Pensylwanji, przystąpiono do budowania kościoła i szkoły polskiej. Przed kilku dniami znowu odbyło się uroczyste poświęcenie kościoła polskiego i szkoły w Duluth. W Grand Rapids Michigan miejscowe Towarzystwo św. Stanisława Kostki zbudowało własną halę polską na zebrania zbiorowemi siłami. W New-Yorku zawiązuje się Towarzystwo gimnastyczne pod nazwą „Orła" na wzór „Sokołów" czeskich.

Prawdziwy pojedynek amerykański odbył się niedawno w Birmingham w Alabamie. Miejscowy lekarz praktykujący, dr. Robert Nabors, powierzył adwokatowi W. W. Shortridge odbieranie swoich lekarskich honorajów. Adwokat nie wywiązał się z tego zadania jak należało, tak że doktor stracił do niego zaufanie i niejednokrotnie przyszło między nimi do gwałtownych wyjaśnień. Ubiegłej soboty spotkali się na ulicy i nawymyślawszy sobie wzajemnie, postanowili spór rozstrzygnąć na pomocą nożów *bowie* w ciemnym pokoju i natychmiast w czyn to wprowadzili. Zrzuciwszy surduty i buty, przez 10 minut kłuli się wzajemnie na oślep. Hałas, spowodowany szczękiem nożów, zwrócił uwagę reszty mieszkańców domu, którzy zawezwali policję. Gdy wyłamano drzwi pokoju, w którym odbywał się straszliwy pojedynek, dr. Nabors poraniony, zbroczony krwią, wypadł wywijając nożem, w pokoju zaś znaleziono okropnie pokaleczone zwłoki Shortridge'a, nurzające się w kałuży krwi. Dr. Nabors tymczasem jak szalony pędził wzdłuż ulicy, a każdy widząc, iż jest obłąkanym, schodził mu z drogi. Na nieszczęście murzyn, nazwiskiem Albert Keenan, pozostał przed drzwiami swego sklepu. Dr. Nabors rzucił się na niego, usiłując zadać mu cios nożem, Keenan uciekł do sklepu, dokąd podążył za nim i dr. Nabors śród okropnych przekleństw. Tu rozpoczęła się rozpaczliwa walka, aż w końcu Keenan schwycił leżącą na kontuarze strzelbę i uderzył Naborsa kolbą w głowę tak, iż ten padł bez ducha na ziemię, poczem Keenan uciekł. Gdy policmajster wszedł do sklepu Keenana, zastał już tylko zwłoki Naborsa. Pogrzeb obu pojedynkowiczów odbył się śród wielkiego natłoku publiczności.

Zamiast rozsyłania biletów z powinszowaniami noworocznemi, złożyli na fundusz wdów i sierot po lekarzach pp. dr. Machek złr. 5, dr. Czyżewicz 3, dr. Wiczkowski 1, dr. Bylicki 3, dr. Kadyj 2, dr. Widman 1, dr. Auerbach 1, dr. Czyrniański 1, dr. Rosenbusch 3, dr. Rieger 1, dr. Mahl 2, dr. Stroynowski 3, dr. Ziembicki 3, dr. Szpilman 1, dr. Lateiner 2, dr. Jendl 1, dr. Schram 2, Gabel 1, dr. Elektorowicz 1, dr. Mehrer 2, dr. Lebedowicz 1, dr. Błotnicki 1, dr. Stokłosiński 1, dr. Merunowicz 1, Littich 2, dr. N. N. 1, razem 46 złr. Dalsze datki przyjmuje skarbnik Towarzystwa lekarzy galicyjskich, p. Littich, w biurze sanitarnem w namiestnictwie.

W miejsce biletów noworocznych, uchwalili członkowie Towarzystwa kasynowego w Kałuszu składać datki dobrowolne na ręce wydziału kasynowego z przeznaczeniem na cele publiczne.

Listy noworoczne i godziny urzędowe przed świętami na pocztach. Począwszy od 27. bm wolno będzie tak jak zeszłych lat nadawać listy noworoczne, przyczem pożądanemby było, aby na listach tych dla adresatów miejscowych (we Lwowie) wrzuconych do skrzynek listowych na adresie, był umieszczony dodatek „List noworoczny."

Byłoby również do życzenia, aby w razie wysyłania więcej takich listów dla adresatów we Lwowie, takowe (naturalnie każdy zaopatrzony odpowiednią marką pocztową) były wkładane pod jedną opaskę lub do jednej koperty, którą opaskę lub kopertę dopiskiem „Listy noworoczne" zaopatrzyć należy.

Listy te w czasie od 27. do 31. grudnia br. będą zbierane, a 1. stycznia p. r. adresatom doręczane.

Oraz podaje się do wiadomości, że od 22. do włącznie 26. bm. magazyny frachtowe nr. 1 i 2 w tutejszym głównym urzędzie pocztowym otwarte będą dla publiczności rano od 8. do 12, a po południu od 2. do 7. godziny, tudzież że dnia 23. bm. (niedziela) wszystkie urzędy pocztowe i telegraficzne we Lwowie i na prowincji, jakoteż główna kasa pocztowa we Lwowie urzędować będą w tych samych godzinach, jak w dniach poprzednich.

C. k. uprzyw. galic. kolej Karola Ludwika ogłasza, że ceny kart abonamentowych na wszystkich linjach tejże kolei pozostają na rok 1889, pod temi samemi warunkami, jak w roku 1888 niezmienione. Bliższe szczegóły powziąć można z dodatku IX. taryfy lokalno osobowej ck. uprz. gal. kolei Karola Ludwika z dnia 1. września 1876 r.

Na „Gwiazdkę."

— Ach, jakie szczęście, iż spotkaliśmy kochanego pana! — woła p. Jacenty właściciel dóbr ziemskich, ojciec 6-ga dorosłych dziatek. Przybyłem wczoraj wieczorem do Lwowa, wraz z całą familią, ażeby uskutecznić rozmaitego rodzaju sprawunki i sprawuneczki świąteczne. Cztery lata upłynęły już od ostatniego mojego pobytu w waszym Lwowie, od tego czasu mnóstwo rzeczy się zmieniło. Taż ten Lwów, panie dobrodzieju, to europejskie miasto. Sklepy wspaniałe, hotele urządzone z konfortem, a wszystkiego tak dużo, iż człowiekowi miesza się w głowie. Ale teraz to wszystko furda, znalazłem dziennikarza a ten mi wszystko wyjaśni i wytłumaczy. Krótko mówiąc: aresztuję pana na dwa dni i nie puszczę przedtem jak mi moja żona i dzieci drugie. Ale prawda! Rozgadałem się i zapomniałem przedstawić pana mojej połowicy i dzieciom.

Nastąpiło przedstawienie mnie pani Jacentowej i 5-córeczkom, z których „najmniejsza" liczy lat 15, „najstarsza" 24. Liczny ten szereg pociech uzupełnia p. Stanisław, młodzieniec 18-letni, przygotowujący się prywatnie do matury. Panny Kazia, Jadzia, Finia, Józia i Stasia są to bardzo miłe stworzenia, wesołe a co najgłówniejsza ciekawe jak wszystkie córy Ewy.

To też w jednej chwili wzięty zostałem w krzyżowy ogień najróżnorodniejszych pytań, które sypały się z taką szaloną szybkością, iż nie byłem wstanie dać żadnej odpowiedzi. Z fatalnego tego położenia wyratował mnie pan Jacenty w ten sposób, iż zakomenderował „naprzód—marsz" i podążyliśmy wszyscy „na kawę" do cukierni Bieniedzkiego i Hausera. Tutaj dopiero dowiedziałem się ku niemałemu przerażeniu, iż mianowany zostałem przewodnikiem wyprawy po sklepach.

Bagatela! pomyślałem sobie w duchu, a tom wlazł w kabałę. Nie było jednak ratunku, to też musiałem się zgodzić na prośbę p. Jacentego. Zresztą panna Stasia, brunetka o czarnem iskrzącem oku i orlim nosie spojrzała na mnie tak słodko, że dla „niej" postanowiłem zrobić wszystko, co tylko będzie w mojej mocy.

Kawa była wyborna, „pociechy" skonsumowały sporą ilość ciastek i wyruszyliśmy w drogę...

Przedtem jednakże porozumiałem się z panną Stasią, która wsunęła mi niespostrzeżenie karteczkę, zawierającą długi spis rozmaitych przedmiotów koniecznie potrzebnych, a które „papa" miał jej kupić.

Spis ten ukradkiem przeglądnąłem, ażeby się w tryumfalnym pochodzie po mieście zastosować.

Oczywiście rozpoczęliśmy nasz przegląd od sklepów galanteryjnych braci Langner, Henryka Müllera, firmy „*Au bon marché*", *Ma-*

---

prędzej! Proszę trzymać tam na dole, a trzymać mocno!

Wnet pokonali prześcieradło, miotające się jak żagiel, swojemi młodemi ramionami. Potem rozesłali je gładziutko na trawie i przytłoczyli na czterech jego rogach ciężkiemi kamieniami. Po szczęśliwem uporaniu się z tą buntowniczą sztuką, przez chwilę spoczywali w milczeniu, przedzieleni od siebie białą płaszczyzną dużego prześcieradła.

Wkrótce też zaczęła Angielika śmiać się ponownie, lecz tym razem nie był to już śmiech złośliwy i szyderczy, ale dźwięczało w nim uczucie wdzięczności. To ośmieliło młodzieńca.

— Ja nazywam się Felicjan.

— A ja Angielika!

— Maluję na szkle i oto powierzono mi odnowienie tego okna w kaplicy...

— A ja mieszkam tu niedaleko, z mojemi rodzicami i jestem hafciarką.

Wiatr chwytał i daleko unosił słowa magazynu młodej pary. Mówili sobie o rzeczach dobrze każdemu znanych, czysto dla przyjemności mówienia.

— Przecież nie zechcesz odmieniać tego okna w kaplicy?

— Ależ bynajmniej nie! Zostanie tak odnowione, że nikt się nie rozpozna. A lubię to stare malowidło tak samo, jak ty, panno Angieliko!

— W samej rzeczy lubię je bardzo. Ono ma takie piękne kolory... Biorąc je sobie za wzór, wyhaftowałam raz św. Jerzego, ale on nie wyszedł już tak pięknie.

— O! nie tak pięknie!... Widziałem go już, jeżeli to ten sam, którego opat Corbille miał w mitrze, cudny haft!

Zarumieniła się z zadowolenia, lecz zamiast odpowiedzi zawołała do przepiesie:

— Podaj no mi tam jaki duży kamyk, tam, po lewej ręce, gdyż widzę, że wiatr zaraz gotów porwać nam to prześcieradło z pod nosa!

(Ciąg dalszy nastąpi).

gasin nouveautés de Printemps, składu Steifa Synowie, „pod ... ...skiem" wreszcie specjalnego magazynu toalety męzkiej „Ville de Paris". Wszędzie zakupiono jakąś drobnostkę a p. Jacenty nie mógł znaleść słów podziwienia, iż takie piękne rzeczy można tak tanio nabyć.

Po drodze panie wstąpiły do sklepów Eudersa i Schillinga, gdzie zakupiono przybory do robót damskich. Wszystko to dobrze, woła p. Jacenty, tak głośno, iż się przechodnie oglądają — ale wszystkiem w gazetach, że coś z szewcami kiepsko, a przecież we Lwowie chyba nie brak dobrych szewców. A którzy szewcy są teraz najlepsi?

Mamy ich sporą liczbę. Rej prowadzą Rischer, Wodziński, Potocki, Grzeżułka, Aleksandrowicz, Gawlik, Dworzak, Balkowski, Smutny, Kozłowski itd. itd.

Po długim namyśle zdecydowano się kupić 7 par bucików u dwóch wyżej wymienionych.

Wychodząc ze sklepu Rischera zbliżyłem się do panny Stasi, która szepnęła mi cicho: „prowadź pan papę do fotografa". Życzenie „jej" było dla mnie rozkazem. To też zręcznie skierowałem kroki na ul. Karola Ludwika, a następnie Sobieskiego. Wspaniałe wystawy fotografów pp. Trzemeskiego i Błachowskiego, świetne powiększenia i portrety wykonane na czarnem tle przez p. Hennera, wprowadziły całą familię w niemały zachwyt. Panny unisono wykrzyknęły tak głośno „a..a..a..." że aż pani Jacentowa musiała poskromić ten zbyt głośny objaw podziwu swych córek nadobnych. Chciano także oglądać „album piękności lwowskich" Mazura, niestety nie było jeszcze gotowe, więc ograniczyliśmy się na oglądnięciu wcale udatnej wystawy p. Roszkiewicza. Fotografowanie się „w grupie" odłożył p. Jacenty na później, twierdząc, iż „śnieg psuje fotografję". Chciałem mu wytłumaczyć, że zdanie to jest mylne, szlachcic jednak nie dał się przekonać, a nawet raz w oku panny Stasi nie zdołała „papę" wzruszyć.

Tymczasem zegar ratuszowy wybił godzinę 12tą. a p. Jacenty widocznie zmaltretowany, zadeklarował, iż najwyższy czas zjeść śniadanie. Poznałem to z oczu szlachcica, iż miał gust frunąć do Szkowrona, Mańkowskiego lub Wojciechowskiego, z powodu jednak obecności pań, zmuszony był na później odłożyć te szlachetne zapędy... Udaliśmy się więc do cukierni p. Grassa. Panie piły likier i delektowały się wybornemi ciastkami, myśmy poprzestali na koniaku.

Szlachcic jednak i tutaj nie dał za wygranę i rozpoczął znowu pogawędkę o lwowskim kupiectwie.

— Krótko a węzłowato powiedz mi kochany dziennikarzu, które firmy zasługują na poparcie. Człowiek siedzi na prowincji i bardzo często jest w niemałym kłopocie, gdy przyjdzie zrobić zamówienie. To też daj mi kilka wskazówek, a będę ci wdzięczny kochasiu, aż do samej śmierci.

W tej chwili szlachcic wydobywa ogromny pugilares zaopatrzony „notesem" i zaczyna pisać. Od tych zrobić, zastrzegam się więc, iż dokładnego spisu najpierwszych firm z pamięci podać nie mogę, to też objaśnienia moje będą bardzo pobieżne.

Ze sklepów korzennych wymienić wypada przedewszystkiem najstarszą firmę Karola Bałłabana, dalej Szkowrona, Bayera, Wojciechowskiego, Langnera, Soleckiego, Mańkowskiego, Markiewicza, Gorskiego, Justiana, Winklera, Czaporowskiego, Ważnego, Schrama, Czarneckiego, Bodnara. Bałłaban ma słynne z dobroci „drożdże". Szkowron, Wojciechowski i Mańkowski, urządzili pokoje do śniadań à la Hawełka w Krakowie. Do tej kategorji kupców zaliczyć wypada p. Artura Kościckiego, który sprowadza kawę wprost z Ameryki i z tego powodu jest tańszy od swoich konkurentów.

Nie potrzebuję zdaje się dodawać, że kupcy nasi muszą walczyć z miejscową konkurencją, która dostarcza wprawdzie towar tańszy ale najgorszej jakości.

Na jednem polu tylko konkurencja nie jest rozwinięta. Oto właściciele składów wędlin Jakubowski, Jankowski, Adamowski i Dydusiak przyrządzają wędliny i mają tem samem wolne pole działania. P. Dydusiak sprowadził ostatniemi czasy nowość, sporządzając specjalności brandenburgskie, znane dobrze smakoszom.

Również krawcom naszym nieźle się dzieje. Kto chce mieć garnitur dobrze zrobiony, musi się udać do firm renomowanych a temi są: Krożowskiego, Felińskiego, Głodzińskiego, Frydmana, Niemczynowskiego, Mikulińskiego, Mozera, Maciulskiego, Lerskiego, Bukowskiego lub do pierwszej „Spółki krawców lwowskich".

Krawcy nasi są obecnie wszechmocni, gdyż nie tylko, że kraja i szyją ale dostarczają także materjałów. Jest to nie mała wygodą dla publiczności a szczególnie tej części, która nie rozporządzając gotówką, bierze „na raty". U nas proszę pana dobrodzieja wszystko teraz można dostać na wypłat a najlepszy na tem interes robi p. Józef Iwanicki, który założywszy skład maszyn do szycia i uzyskawszy patent na swą wyborną maszynę do prania, zdołał w krótkim czasie wygrywać zagraniczne firmy.

Szewcy również dają obuwie na wypłat w skutek czego najczęściej bankrutują,—jedni tylko fryzerzy jak Jabł Wilczek, Leon, Kowalski, Skólski i Schwarz nie chcą się jeszcze ostatecznie zdecydować na uporządkowanie głów — „na wypłat". Tej samej zasady trzymają się rękawicznicy, Spożarski, Czernicki, Cirok, Klimek i Mann. P. Spożarski wyrobami swojemi pełnemi gustu i elegancji ubiera najzgrabniejsze rączki. Mówiąc to spojrzałem na pannę Stanisławę, która zrozumiała widocznie to spojrzenie, gdyż nagle wszystkie panie zmusiły papę dobrodzieja do opuszczenia cukierni i udania się w dalszą wędrówkę.

Teraz przychodziła kolej na magazyny mód damskich.

(*A. M...i.*)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Stosunki włościańskie na Rusi w XV. wieku. Ciekawą i zajmującą rzecz pod powyższym tytułem czytał dr. Władysław Margasz na ostatniem posiedzeniu towarzystwa historycznego. Mimo bowiem kilkukrotnych prób skreślenia historji włościan w Polsce, daleko nam jeszcze do poznania choćby tylko zewnętrznych form życia tego najliczniejszego u nas stanu. Obraz taki wyjdzie dopiero z szeregu przygotowawczych studjów, opartych na nowych, świeżo ogłoszonych materjałach, wyświetlających stosunki chłopskie każdej prowincji. Dr. Margasz przedstawił też tylko stosunki na Rusi w XV. wieku, do których przyniosły tyle nieznanych dotąd szczegółów ostatnie tomy Aktów grodzkich i ziemskich prof. Liskego.

Prelegent wyszedł od różnych sposobów lokacji wiosek, lokacji na prawie ruskiem, wołoskiem, polskiem i niemieckiem. Oznaczały one rozmaitość swobód, ciężarów i gospodarstwa; oznaczały też z kolei postęp, większą dla osadników „konsolacją", największą pod tz. prawem niemieckiem. Dalej podał dr. Margasz klasy wiejskiej ludności i omówił kondycje tz. ludzi wolnych i ludzi niewolnych (którym przesiedlać się nie było wolno). Do tych drugich należeli tz. kalaniki i ordyńce, nazwy zdaje się tatarskiego pochodzenia. Dalej szli słudzy dworscy, np. sokolnicy, venatores. Osobną klasę stanowili tz. servitores regales, zostający w stosunku lennym za służbę wojskową. — Z licznych procesów o zbiegłych chłopów, z sprzedaży ludzi, ze spraw chłopskich, którym w Haliczu osobne roczki sądowe przeznaczano, wybiera p. Margasz szereg przykładów, okazuje, że twarda niewola ludu prowadziła nawet do handlu ludźmi, praktykowanego przez żydów. Popyt za człowiekiem zniewalał zaś panów do coraz większych ograniczeń ludności wiejskiej.

Nad temi ostatniemi twierdzeniami prelegenta, rozwinęła się ożywiona dyskusja; podniesiono trafnie, że jakkolwiekbądź rzeczy się miały, chłop ruski przechodząc z niewoli tatarskiej pod prawo polskie, wołoskie czy niemieckie, dostępował lepszej doli, że pogorszenie jej datuje się od przejścia sądowniczej władzy w ręce panów, którzy, co prawda, nabywali ją drogą kupna od sołtysów, przedstawicieli autonomji wiejskiej itp.

„Sylwan", czasopismo miesięczne dla leśników i właścicieli ziemskich, organ galicyjskiego towarzystwa leśnego, wychodzi rok VI. pod red. prof. Władysł. Tynieckiego. — Zeszyt za grudzień wyszedł i zawiera:

Sprawozdanie stenograficzne z obrad zgromadzenia towarzystwa leśnego galic. w Kołomyi; H. Strzelecki: Uwagi do uwag; J. Brodowicza: do artykułu „O kapitałach czynnych w gospodarstwie lasowem"; H. St.: Przypomnienia gospodarcze na miesiąc grudzień; korespondencje; wiadomości bieżące i rozmaitości itd.

Arcyks. Rudolf w Künstlerhauzie będąc onegdaj, zatrzymał się dłużej przy obrazie Matejki „Kościuszko pod Racławicami". „Mistrz Matejko — zauważył następca tronu — obrazem tym dodał swemu nazwisku nowego blasku". Arcyksiążę zwracał uwagę na staranne wykonanie obrazu i piękne ugrupowanie.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 50 „BLUSZCZU", za grudzień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ".

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Ruch stowarzyszeń.

Zgromadzenie tygodniowe tow. politechnicznego odbędzie się we środę, dnia 19. bm. o godzinie 6. wieczorem, w sali fizyki szkoły realnej (II. piętro).

Na porządku dziennym: 1. Wykład p. Maślanki „O torfie, jako środku higienicznym i o klosetach torfowych". 2. Dyskusja, w sprawie przewietrzania kanałów.

Bursa Tow. pomocy naukowej we Lwowie. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa odbędzie się w niedzielę dnia 30. grudnia o godzinie 3. po południu w sali konferencyjnej gimnazjum Franciszka Józefa przy ulicy Batorego. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie dyrekcji z czynności na rok szkolny 1887/8. 2. Wybór dyrekcji i członków wydziału. 3. Wybór komisji szkontrującej. 4. Wnioski członków. O najliczniejsze zebranie się członków najuprzejmiej uprasza dyrekcja.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej lokalna Goleszów-Ustroń ze stacją Ustroń kolei Północnej cesarza Ferdynanda otwartą zostanie z dniem 18. grudnia br. dla przewozu osób, pakunku posyłek pospiesznych i towarowych.

Z powodu stwierdzenia zarazy pyskowej i racicowej u stad świń nadesłanych z Biały do Bodenbach, namiestnictwo czeskie zabroniło wprowadzania świń i zwierząt kopytkowych pochodzących z Biały i z Bielska do Czech, oraz zabroniło ładowania i wyładowywania rogacizny, owiec, kóz i świń na stacji kolejowej w Bodenbach.

Przegląd polityczny.

* Z Wiednia donoszą: W Kole polskiem toczyły się rozprawy nad działem budżetu państwa, obejmującym wydatki na szkoły średnie. Koło uchwaliło ponowić u rządu starania o założenie w Galicji kilku nowych gimnazjów; mianowicie na wniosek p. Vayhingera o założenie gimnazjum w Nowym Targu; na wniosek p. Chrzanowskiego o założenie czwartego gimnazjum w Krakowie, którego potrzebę rząd przyznał, lub ewentualnie na Podgórzu, o co dopominał się ks. Chotkowski; na wniosek p. Rutowskiego, o założenie gimnazjum w Buczaczu, o co Sejm się dopominał. Dalej uchwalono na wniosek p. Chrzanowskiego, który przedstawił, jak ciasne i niedogodne są lokale wynajmowane na pomieszczenie dwóch gimnazjów krakowskich t. j. „Sobieskiego" i „Św. Jacka," przedłożyć rządowi, jak i komisji budżetowej konieczną potrzebę budowy w Krakowie dwóch gmachów na pomieszczenie tych dwóch gimnazjów; na budowle te wystarczyłoby skapitalizowanie czynszów, płaconych corocznie za najem pomieszczenia dla tych gimnazjów, pomieszczenia ciasnego i szkodliwego zdrowiu uczniów.

Przy obradach nad wydatkami na szkoły przemysłowe i fachowe, uchwaliło Koło, na wniosek ks. Czartoryskiego, aby polscy członkowie komisji budżetowej starali się o zamieszczenie w budżecie lub w kredycie dodatkowym na r. 1889 powiększenia zasiłków z skarbu państwa dla szkół fachowych i rękodzielniczych w Galicji, którego to powiększenia zasiłków potrzebę wykazał memorjał, przedłożony przez krajową komisję przemysłową. P. Rutowski wniósł, aby polscy członkowie komisji budżetowej starali się podnieść zasiłek dawany ze skarbu państwa dla muzeum przemysłowego we Lwowie i starali się o wyznaczenie zasiłku dla muzeum przemysłowego w Krakowie, a p. Chrzanowski, aby dopominano się u rządu o zakładanie w Galicji szkół przemysłowych tak użytecznych, jakie zakłada w innych krajach monarchji.

(Telegramy z innych pism).

Wiedeń 17. grudnia. Wielką ekonomiczną oraz państwową doniosłość, ma ugoda br. Hirscha z austro-węgierską jeneralną dyrekcją kolei państwowych. Na podstawie tej ugody jen. dyrekcja kolei państwowych obejmie ruch na wszystkich kolejach Hirscha, zatem będzie mieć kolosalną sieć, to jest od granic Niemiec aż do Saloniki i Stambułu. (*Cz*)

Londyn 18. grudnia. W izbie niższej oświadczył Fergusson, że w Pembie i Zanzibarze powstał samodzielny ruch na korzyść stłumienia handlu niewolnikami. Fergusson oświadczył oprócz tego, że wątpliwości co do nadesłanych przez Osmana Digmy wiadomości o losach Stanley'a wzmogły się; wieści te zdają się być raczej zręcznym manewrem wojennym, co jednak nie przeszkodzi zarządzeniom podjętym w celu dania odsieczy Suakimowi. Rząd zamierza tylko obronę Suakimu i spodziewa się, że uda mu się wkrótce zapewnić pokój.

Wniosek Morley'a, żądający redukcji pensji Baringa, reprezentanta Anglji w Egipcie, odrzucono większością głosów 165 przeciw 75. (*G. L.*)

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego,")

Wiedeń 18. grudnia. Przy §. 54 mówił Kronawetter przeciw zbyt częstemu powoływaniu oficerów i kadetów rezerwowych do ćwiczeń. Dla żonatych ludzi powołanie to staje się powodem wielu klęsk materjalnych. Nie tylko skromne ich dochody cierpią na tem, ale nawet często tracą oni swe posady wywalczone z trudem i mozołem.

Prywatny przedsiębiorca potrzebuje dla ciągłości interesu ciągłości służby i dziś już widoczną jest tendencja udzielania prywatnej służby ludziom, którzy wolni są od wojska, lub przynajmniej nie są oficerami. Szeregowcy bowiem łatwiej od ćwiczeń mogą się uwolnić i zresztą ćwiczenia ich trwają czas wiele krótszy.

Monarcha sam zresztą zwrócił na to uwagę a jego życzeniem jest, ażeby minister obrony krajowej starał się o wyższe wynagrodzenie powołanych do ćwiczeń.

Pscheiden żądał, ażeby czas powołania był w ten sposób uregulowany iżby przedewszystkiem rolnicy na tem nie ucierpieli, gdyż dotychczas powoływanie rezerwy kolidowało z interesami rolnictwa.

Kreutzig żądał jak najszybszego wprowadzenia nowego kodeksu karnego wojskowego. Przy tej sposobności w sposób nader trafny wykazał, iż kodeks wojskowy jest anomalją, zabytkiem pojęć bardzo dawnych, że całą swą treścią i tendencją stoi w sprzeczności z zasadami prawodawstwa nowożytnego. Kodeks ten mimo wielu walk i ataków utrzymuje się dziś z nadzwyczajną troskliwością właśnie z powodu swego reakcyjnego, tchnącego absolutyzmem charakteru.

Przy § 64, który normuje sprawę wychodźtwa rezerwistów i żołnierzy obrony krajowej, br. Dummreicher wypowiedział długą mowę, w której domagał się, ażeby wychodźtwo nie było utrudnione, gdyż w przeciwnym razie zdrowa polityka handlowa byłaby rzeczą niemożliwą. Handel zagraniczny tylko wówczas może się rozwinąć gdy poddani austrjaccy osiedlą się jako kupcy za granicami kraju. Tymczasem u nas ludziom młodym i przedsiębiorczym nie pozwala się na to a starsi są do tego niezdolni. W dalszym ciągu omawiał Dummreicher sposób uregulowania wychodźtwa a jego wywody w tej sprawie zyskały aplauz nawet w szeregach prawicy.

Minister Welsersheimb odpowiadał bardzo nieszczęśliwie na poszczególne zarzuty, tak iż wywołał szydercze uwagi z lewicy.

Z tem wszystkiem jednak wniosek Dummreichera 117 głosami przeciw 94 został odrzucony. Wreszcie przyjęto i resztę paragrafów. W dalszym ciągu debatowano nad postanowieniami przejściowemi a po uchwaleniu tychże odroczono posiedzenie do jutra.

Wiedeń 18. grudnia. (Z izby posłów.) Przed przystąpieniem do porządku dziennego odpowiedział prezydent ministrów Taaffe na interpelację Kreuziga, że reklama zamieszczona w *Wiener Ztg.* dla magazynu konfekcyj Rothbergera była w rubryce „nadesłane", co z łatwością można było spostrzedz. Żadne pismo nie może odmówić większym firmom przyjęcia tego rodzaju reklam, jeśli nie chce mieć niedoboru.

Dalej hrabia Taaffe odpowiadał na interpelację deput. Bareuthera w sprawie urządzenia dwóch zakładów asekuracyjnych dla robotników w Czechach. Hr. Taaffe oświadczył, że plan organizacyjny, który oznacza granice powiatów i siedzibę zakładów, już przez radę przyboczną asekuracyjną został przyjęty. Plan ten przeznacza dla Czech tylko jeden zakład asekuracyjny, dwa bowiem granicą językową oddzielone zakłady, w ten sposób, aby, pomimo tego rozgraniczenia, administracja w jednym języku była możliwą, nie jest do przeprowadzenia.

Odpowiadając dalej także na interpelację dep. Kaunitza w sprawie odebrania debitu pocztowego wychodzącemu w Paryżu pismu pt. „*L'Autriche slave et roumaine*", oświadcza prezes ministrów, iż pismo to kilkakrotnie zamieszczało podburzające przeciw niemieckim i austrjackim sądom artykuły.

Wreszcie odpowiedział hr. Taaffe na interpelację dep. Vergani'go w sprawie rozwiązania studenckiego stowarzyszenia „Franconia" w Gracu, wyjaśniając, iż rozwiązanie nastąpiło w skutek ponawiających się tamże demonstracyj politycznych.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszych rozpraw nad ustawą wojskową a mianowicie do postanowień wykonawczych, które zostały przyjęte.

Przy tej sposobności Heilsberg w imieniu lewicy wystąpił gwałtownie przeciw ministrowi obrony krajowej Welsersheimbowi, dowodząc, że minister sam przyczynił się swem zachowaniem do tego, iż niechęć przeciw ustawie wojskowej jeszcze się wzmogła. Następnie zastrzegał się przeciw dawaniu mu lekcji patrjotyzmu. Jeśli lewica głosuje za ustawą wojskową, dzieje się to w przekonaniu, że zarząd armji myśli inaczej, aniżeli minister Welsersheimb.

Następnie przystąpiono do dyskusji nad traktatem handlowym, zawartym ze Szwajcarją.

Godzina 2. po południu, posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 18. grudnia. Komisja ekonomiczna izby uchwaliła projekt ustawy o domach składowych.

Wiedeń 18. grudnia. Statut organizacyjny kas powiatowych, jakie mają być zaprowadzone na podstawie ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby został ogłoszony. Na Galicję wypada 29.829 osób do zabezpieczenia i 59 kas.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 18 grudnia. Z dobrze poinformowanego źródła dowiaduję się o powodzie, dla którego sejm węgierski opaźnia obrady nad ustawą wojskową — co następuje: Tisza od dawna pracuje nad tem, ażeby językowi węgierskiemu wywalczyć w armji te same prawa, jakie ma język niemiecki. W patrjotycznych kołach węgierskich domagano się już od dawna tego, ażeby każdy oficer obok języka niemieckiego znał język węgierski — natomiast, ażeby języki słowiańskie jak nausilniej zwalczać. Tisza skorzystał z dzisiejszej sytuacji i dał do zrozumienia w Wiedniu, że ta lub inna równej wartości koncesja jest konieczną, jeżeli ustawa wojskowa ma w sejmie węgierskim przejść. Wiadomo, że większość Tiszy jest dziwnie uległą — krok ten więc jest tylko zręcznym manewrem. W obec tego postanowiono w Wiedniu w parlamencie austrjackim przyspieszyć debatę, ażeby poprzyznawać następnie koncesje Węgrom. W sprawie tej jest jeszcze jeden plan Tiszy w grze. Jest on z jednej strony wielkim zwolennikiem Niemiec i sojuszu z nimi, z drugiej prawdziwym przeciwnikiem istniejącego dziś w Przedlitawji ustroju. Owoż przez jego manewr może być zachwiana pozycja Taaffego, gdyż Słowianie nie otrzymawszy tego, co później Węgrzy w kwestji językowej uzyskają, będą musieli mieć pretensję do Taaffego. W tem postępowaniu Tiszy w porozumieniu z centralistami szukać należy źródła pogłoski, iż hr. Taaffe ma natychmiast po uchwaleniu ustawy wojskowej ustąpić. Zdaje się jednak, że hr. Taaffe będzie usiłował pokrzyżować węgierskie plany, gdyż, jak mię również zapewniano, na razie przynajmniej nie myśli o ustąpieniu.

Wiedeń 18. grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza patent cesarski zwołujący Sejm galicyjski na dzień 3. stycznia 1889.

Wiedeń 18. grudnia. Czynią się tu wielkie zabiegi, ażeby Credit-Anstallt wzięła w ręce operację finansową przy wykupnie propinacji. Zwracani uwagę na małą notatkę w dzisiejszym *Fremdenbl*., która jest jakby zapowiedzią tego i reklamą.

Petersburg 18. grudnia. W sobotę przedpołudniem redaktor czeskiego *Wostoku*, dr. Strejchowski, przyjął w kazańskiej katedrze prawosławie.

Petersburg 18. grudnia. Tutejszy pastor Rückteschel został uwięziony i stawiony przed sądem, ponieważ przyjął do kościoła ewangelickiego niejakiego Woroncowa, prawosławnego.

Petersburg 18. grudnia. W kołach tutejszych obiega pogłoska o licznych zmianach na posadach najwyższych. Tołstoj jest w niełasce z powodu, iż bawiąc na urlopie nie przybył powitać cara, gdy po katastrofie pod Borkami przejeżdżał przez Moskwę.

Jako następcę Tołstoja wymieniają Manasejna, po którym tekę sprawiedliwości ma objąć Gonczarew, naczelnik tyfliskiej pałaty. Jest to kuzyn Puszkina i podczas podróży po Kaukazie car go szczególniej wyróżniał. Naczelny kontrolor Solski nie może się pogodzić z Wisznogradzkim, skutkiem czego ma ustąpić swego miejsca Petrowowi z kontroli ministerjalnej. Jako curiosum opowiadają, że świeżo mianowany minister komunikacji, Pauker, chce ustąpić ze swego stanowiska.

Berlin 18. grudnia. Mimo zaprzeczenia *Nord. Allg. Ztg.* wszyscy są przekonani, iż należy oczekiwać dalszych zmian w organizacji wojskowej. Szczególnie w kierunku powiększenia marynarki będzie rząd czynił wielkie zabiegi, jak nie mniej ma już być wypracowany projekt fortyfikowania wybrzeży.

Londyn 18. grudnia. Z Capstadtu donoszą, że król Swazilandu kazał swego pierwszego ministra, sześciu naczelników i ich zwolenników powiesić z powodu odkrycia sprzysiężenia mającego na celu zdetronizowanie króla, a powołanie na tron jego brata.

Paryż 18. grudnia. Finansowe konsekwencje kryzis przedsiębiorstwa kanału panamskiego na razie nie sięgają zbyt daleko, uwagi godniejsze są możliwe polityczne następstwa specjalnie dla samego Paryża. Najlepszą ilustrację tego stanowi interwiew z Lessepsem, który *Figaro* dziś ogłasza. Lesseps jest zupełnie złamany i oburzony. Wyraził on bolesne zdziwienie, że francuska izba swem wotum poświęciła interesa własnego kraju, przedsiębiorstwo znajdzie jednak środki ku podniesieniu się. Pani Lesseps była obecną przy tem interwiew; jedno z dzieci wykrzyknęło z radością: „Prawica izby głosowała za ocem"; drugie zawołało: „*Vive Boulanger!*

Odesa 18. grudnia. Wszyscy mieszkający tutaj Bułgarzy, emigranci, powrócą z powrotem Bułgarji, zaopatrzeni w paszporty rosyjskie.

Medjolan 18. grudnia. *Italia* nie wątpi wcale, że Casati nie chciał opuścić Emina paszę i dlatego z nim razem został schwyconym. Anglja i Włochy będą zatem musiały wspólne przeprowadzić rokowania z kalifem Abdallahem, aby więźniów wypuszczono na wolność.

Wiedeń 18 grudnia. Giełda zbożowa Pszenica na wiosnę 8·19.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. grudnia 1888 r.

HOTEL ANGIELSKI. A. Lasocki, z Warszawy. S. Greybner, z Krakowa. S. Skałat, z Podmojścia. W. Kamieński, ze Zbaraża. J. Strzemczyk, z Kołokolina. A. Barancewicz, ze Stanisławowa.

HOTEL ŻORŻA. Z. Jaroszyński, z Błudnik. Z. Obertyński, z Cieląża. D. Flesch, z Berna. S. hr. Orłowski, z Jarmuliniec. A. Jędrzejowicz, z Staromieścia. A. Obertyński, ze Starego Sioła. S. Sękowski, z Wojsławia. H. Skrzyński, z Wieliczki.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 18. grudnia 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	205 —	208 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	207 75	211 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	278 —	282 50
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	102 90	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	94 25	95 25
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
„ „ „ 4-proc. w. a.	94 75	95 75
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	101 —	102 —
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 37 l.	96 20	97 20
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ „ 7½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	93 —	94 —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	24 —
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 71	5 81
Dukat cesarski	5 74	5 84
Napoleondor	9 60	9 70
Półimperjał	10 —	10 10
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 22	1 24
100 marek niemieckich	59 50	60 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 18. grudnia 1888 r. (godz. 1 min. 50 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	44 50	43 50
„ węgierskie banku kredytowego	302 —	302 50
„ Banku anglo-austrjackiego	115 —	114 50
„ Unionbanku	208 75	210 —
„ kolei Karola Ludwika	205 —	205 25
„ kolei północnej	244 —	244 —
„ kolei południowej (Lombardy)	95 —	96 25
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	250 60	250 75
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	208 50	209 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	174 —	174 —
Losy komunalne wiedeńskie	144 50	144 50
Akcje Towarzystwa [illegible]	95 50	94 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 25
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B Elbethal)	197 —	197 75
Losy regulacji Cisy	125 50	125 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	216 50	216 50
Renta węgierska złota 4-proc.	101 65	101 75
Akcje Bankverein	99 —	99 25
Rosyjski rubel papierowy	1 23	1 23¼
Renta węgierska papierowa	132 —	132 —
Akcje kredytowe	304 50	304 80
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
[illegible]	— —	— —
Berlin, dnia 18 grudnia 1888 r. (godz. 1 min. 50 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	206 25	207 —
Akcje austrjackie kredytowe	159 —	160 3/8
Akcje kolei Karola Ludwika	85 —	86 50
Austrjackie banknoty	167 25	160 50
Akcje kolei południowej (Lombardy)	40 50	41 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	61 30	61 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·[illegible]
Z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		5·38	6·[illegible]
Z Czerniowiec	8·00		0·40	11·[illegible]
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·25		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·58
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	3·[illegible]
Do Podwołoczysk	4·11		9·5[illegible]	10·[illegible]
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·2[illegible]	11·[illegible]
Do Czerniowiec	9·20		[illegible]·50	10·[illegible]
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		[illegible]		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·2[illegible]	4·03	4·[illegible]
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·03	5·05	12·4

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. 59 m. rano.

Ceny zboża

z dnia 18. grudnia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6 50—7 25	6 50—7·20	6 30—7 15	6·85—7·40
Żyto	5 30—5·70	5·10—5·35	5 10—5·50	4 70—5 15
Jęczmień	5 50—7·—	5·50—6 50	5·20—6 50	5·——6 75
Owies	5 60—6·10	5 50—6·—	5·40—5 95	5·——5 50
Groch	6—10·—	5 75—10·—	5 70—9·50	4·40—9·—
Wyka	4 50—5·—	4·20—4 75	4·50—5·10	4·10—4·[illegible]
Rzepak	12·50—13·50	12·60—13 —	12—13·30	10—11·15
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Koniczyna czer.	50—65 —	48·—64·—	48—64	35·—43·—
Koniczyna biała	40—48·—	40—47 —	37—5[illegible]	31—35·
Koniczyna szw.	— —	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 13·75 do 14·—.

Usposobienie spokojne. Dowozy nieliczne. Koniczyna ciągle poszukiwana.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

ARTYKUŁ 264

komedja w 4. aktach Kazimierza Zalewskiego.

OSOBY:

Włodzimierz Skalski	Wolański
Zygmunt Rolski	Kwieciński
Kasper Turcza	Wojdałowicz
Joanna	Żelazowska
Kamilla	Stachowicz
Izia	Kwiecińska
Pani Kokszowa	German
Szmul Fesselbaum	Dębicki
Jędrzej Sapoga	Starzewski
Jakób, służący	Stróżewski

Rzecz dzieje się w Warszawie.

Jutro z powodu nadzwyczajnego przygotowania do operetki **„Farinelli"**, przedstawienia nie będzie.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja Tokajskie beczkami, z Mady butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6. 1005

Poszukuję wioski w zachodniej Galicji obszaru od 100 do 200 morgów, dobrej gleby, budynki w dobrym stanie, z ciężącym na niej długiem bankowym amortyzującym się. Zgłoszenia pod adresem N. N. poste restante Zakliczyn nad Dunajcem. 1051

Kamienica piętrowa we Lwowie jest za dopłatą 8000 złr. do sprzedania. Bliższa wiadomość u Wgo adwokata dra Jakóba Raabe, ulica Sykstuska l. 14.

Realność w śródmieściu z nowemi oficynami, czynsz roczny 936 złr. z wolnej ręki do sprzedania za 9.000 złr. hipoteka 2000 złr. ciąży. Wiadomość u właściciela, Kalecza 14. 1049

Kandydat adwokacki, doktor praw, z odbytą jednoroczną praktyką sądową, tudzież kilkomiesięczną adwokacką, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia u pp. adwokatów we Lwowie lub na prowincji. Adres: B. C. poste rest. Lwów.

Uczeń VI. klasy gimnazjalnej Franciszka Józefa poszukuje lekcyj. Bliższa wiadomość ulica Piekarska l. 37 pod lit. K. H.

Biblioteka, składająca się z kilkudziesięciu dzieł poważnej i beletrystycznej treści, jest tanio do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego." 1041

Poszukuje się **sanki** do kupienia lekkie używane. Zgłoszenie z podaniem ceny i opisem. C. 88. Stryj, poste restante.

Do roboty sukień damskich w domach prywatnych, poleca się renomowana w tym zawodzie osoba. Zgłoszenia pod „Praca" w Administracji „Dziennika."

Ceratę na stoły i meble poleca najtaniej handel Mauryccego Bałłabana, Plac Marjacki l. 8. 1042

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Na święta! Ariston, Herofon, pianino, futra damskie i męskie baranice do sanek, resztki na spodnie, i wszelka garderoba tanio do sprzedania. Poszukuje pięknej lankastrówki i starej broni. Zakład Jaszczyszyna, Gmach Teatralny. 1039

Poszukuje się Francuzki. Zgłoszenia do Wnej pani Poh. Akademicka 3.

Pieniądze papierowe polskie z czasów Tadeusza Kościuszki są do nabycia w magazynie optycznym Celestyna Kotkowskiego w Hotelu Georga. Część ze sprzedaży przeznaczena na rzecz Weteranów polskich. 1046

Mężczyzna w sile wieku, umiejący **IVI mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia.** Bliższa wiadomość w **Administracji „Dziennika Polskiego."**

Ekspedytorka pocztowa i telegrafistka, mogąca w wolnych chwilach uczyć dzieci poczmistrza, poszukuje miejsca. Adres: Włodz. S. post. rest. Staremiasto koło Chyrowa. 1045

Kłosy, Wedrowiec, Ognisko, Romans i Powieść, Ananas, Dzieła Ohneta, Kraszewskiego, Wiśniowskiego, itd. tanio do nabycia u L. L. w Myślenicach. 1044

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pięć pokoi z przynależytościami, II. piętro. Plac Bernardyński 12, zaraz do najęcia. 1050

4 pokoje z balkonem i kuchnią na I. piętrze, ulica Akademicka 28.

5 pokoje z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

Bardzo stosowny lokal na restaurację lub mleczarnię, z pięknym ogródkiem w śródmieściu jest zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Korespondencja prywatna.

De A...

Niemożebność była przyczyną niebytności — prawdopodobnie będę jednak przed świętami. 1048

On.

1000 Bombonierek, świecidełek i różnych **drobiazgów** do ubrania **Bożego drzewka** poleca najtaniej w sortymentach po zł. 1·50, 2, 3 do 5 złr.

MAGAZYN 3022

HENRYKA MÜLLERA

Poszukuje się

kontrolora i kasjera

zarazem, kawalera, za wynadgrodzeniem rocznem 300 złr. pomieszkanie i wikt. Zgłoszenia listowne wraz z odpisami świadectw należy nadsełać pod adresą: Zarząd dóbr JWgo Korytowskiego w Płotyczy, poczta Tarnopol. 3030

ROGÓŻE kokosowe po 50, 75, 90 ct., 1·40 i wyżej.

CHODNIKI kokosowe po 90 ct., 1·10, 1·25 i wyżej

wielki transport

otrzymał 2884

MAGAZYN TAPET

A. KRZYSZTOFOWICZ

we Lwowie, plac Halicki l. 2.

Na Gwiazdkę!

Tani a bardzo piękny podarek **na Gwiazdkę:** osobny tom „Światełka", pisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży. Broszurowany egzemplarz 2 złr., w pięknej oprawie 2 złr. 50 ct. Upraszn się o wczesne zamówienia, aby prace introligatorskie na czas oznaczony, gustownie wykończone być mogły. Prenumerata roczna na „Światełko" wynosi już z przesyłką pocztową tylko 4 złr. Całoroczni prenumeratorowie na rok 1889 utrzymają jako premię **Kalendarzyk ilustr. dla dzieci,** wydany nakładem Redakcji „Światełka" gratis. Adres: „Światełko", Lwów, ul. Czarnieckiego l. 1. 3007

NOWE

losy serbskie

operuję obecnie za gotówkę po kursie emissyjnym

6 złr. 50 ct.

albo także

3 sztuk	w 20 ratach mies.	po zł.	1·3
5 „	„ 28 „	„	1·50
10 „	„ 28 „	„	3·—
25 „	„ 35 „	„	6·—
100 „	„ 33 „	„	25·—

Prawo wygrania już w najbliższem ciągnieniu.

EDWARD URBAN

w Bernie

(Morawia) Dom bankowy, Grosser Platz 25 (w domu własnym). 809 a

---

K. F. POPOWICZ

w Tarnopolu — poleca

3020



po złr. 2·10, 2·50, 3, i 4·30, czerwone po złr. 2·50 i 3·— franco Porto pocztowe i Beczułka.

Proszę o łaskawe zamówienie.

Z własnej fabryki

ŚWIECE kościelne

woskowe i stearynowe

ŚWIECZKI

NA DRZEWKA

Bożego narodzenia

KWIATY do świec

BUKIETY wazonowe

na ołtarz

poleca najtaniej 2995

HANDEL

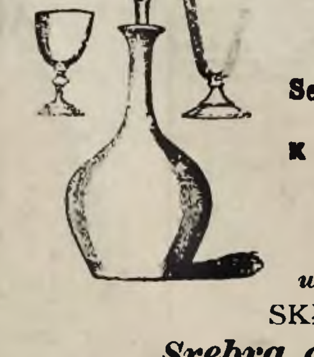
Fryderyka Schubutha

we Lwowie, Rynek l. 45.

Magazyn Porcelany i Szkła

ED.GEBHARDTA

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.



poleca na zbliżające się święta w największym wyborze i z pierwszorzędnych źródeł

SZKŁO

kryształowe rznięte, grawirowane, cienkie, Mousselin i gładkie zwykłe.

Serwisy ozdobne do wina, piwa i likierów.

Kosze i talerze na ciasta i owoce.

KLOSZE na ser i masło i serwiciki na ocet i oliwę w oprawie z drzewa i metalu od złr. 1 do 2·50 i wyżej.

Serwisy stołowe, herbaciane i kawowe.

NA GWIAZDKĘ!

wielki wybór przedmiotów zbytkowych

SKŁAD KOMISOWY

Srebra chińskiego i alpaki 3008

Ceny fabryczne srebra chińskiego:

1 tuzin łyżek stołowych	złr.	16 i 17·—
1 „ noży „	„	15 i 15·50
1 „ grabków „	„	16 i 17·—
1 „ łyżeczek do kawy	„	8 i 8·50

!!! Ważne dla Pań !!!

Na Gwiazdkę PODARKI

Hafty zaczęte i wykończone na kanwie, aksamicie i t. d.

Kosze na kwiaty, na papiery i inne wyroby koszykarskie rzeźby etc. etc. 2929

Po najtańszych cenach są do nabycia w wyłącznym Magazynie Rynek 15, I. piętro.

Gospodarz

który ukończył akademię rolniczą w Prószkowie, z kilkunastoletnią praktyką, poszukuje odpowiedniej posady w większym majątku, zaraz lub od wiosny. 3029

S. M. poste restante Kołomyja.

Handel eksportowy

DZICZYZNY

pod firmą **L. Knoreck w Krakowie, Starowiślna 15.** kupuje w czasie ustawą oznaczonym **wszelką** ilość dziczyzny płacąc takową gotówką.

Sprzedaje zaś po cenach umiarkowanych tak w miejscu, jakoteż uskutecznia na zamówienia wysełki pocztą odwrotną.

Adres telegraficzny:

Knoreck Kraków. 3034

KAKAO w proszku (entölt)

wyborny w smaku a połowę tańszy jak holenderski w puszkach ¼ kilogr. i ⅛ kilogr. Cena 75 ct. i 40 ct.

poleca

parowa fabryka czekolady i cukrów deserowych

Henryka Tretera

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Pół kilo najwyborniejszych cukrów mięszanych w kilkudziesięciu gatunkach 1 złr. 20 ct.

Pół kilo karmelków mięszanych 75 centów.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą za zaliczką. 2792

Uprzęża całkowite lub części tychże, siedła, uzdy, gurty, oraz wszelkie roboty rymarskie i galanteryjne

poleca

Karol Fibich

Lwów, plac Bernardyński l. 17.

dla ks. Bukowiny komisowy m. Czerniowce Kuciumare l. 27.

Na Gwiazdke

najstosowniejsze, ładne i tanie podarunki

są następujące nowości:

Garnitur na czarną kawę na 6 osób na tacy porcelanowej od złr. 6·80 i wyżej.

2 figur z terracoty złr. 2, 2·50, 3 i wyżej.

Garnitur do herbaty na 6 lub 12 osób, ozdobny od złr. 6 i wyżej.

Lampka nocna ozdobna w kształcie róży „Tea" złr. 3·25, 3 głowy: kot, sowa i pies zł. 3·75 inne lampki od 90 ct. i wyżej.

Przyciskacz na listy ruina z padającym śniegiem w szklannej kuli od zł. 2·40.

2 figur większych z masy kościanej zł. 7, 9 i wyżej.

Serwisiki dla dzieci porcelanowe, do herbaty lub stołowe od zł. 1·80, 2 i wyżej.

Flakoniki na perfumę ozdobne w bronz oprawne po zł. 1·50 i 2. ozdobne tacki na toaletę w bronz oprawne 55 ct. i wyżej.

Miseczki na popiół z majoliki, porcelany, terracoty i t. p. po ct. 40, 50, 70, 80, zł. 1 i wyżej.

Wazoniki na kwiatki majolikowe, szklanne, porcelanowe i t. p. po ct. 40, 50, 70, 90, zł. 1, 1·50 i wyżej.

Koszyki na ciasta z drucianą koronką 70, 90 ct. — z trzcinową rączką po zł. 1·65 i 1·90.

Kufelki kamienne na piwo okute z wieczkiem od zł. 2 i wyżej.

Krzyże z Chrystusem świecące w ciemności po zł. 1·60 i 2·30.

6 łyżeczek do herbaty z chińsk. srebra zł. 4·38, z Alpaki zł. 1·80.

Samowary rosyjskie mosiężne, tombakowe i niklowe po zł. 7, 9, 11 i wyżej.

Biżuterje z górskich kryształów oprawne w róg bawoli, w kość słoniową lub bronz pozłacany imitujące doskonale szlachetne kamienie, trwałe i eleganckie.

Stoliki z tacą do herbaty składane po zł. 7·25 i zł. 13.

Kazimierz Lewicki

Lwów

główny skład dla Galicji

Porcelany, Szkła i Towarów mięszanych

ul. Trybunalska. 3028

Wyroby szkoły garncarskiej w Kołomyi

otrzymał w komisową sprzedaż i poleca takowe po cenach oryginalnych fabrycznych magazyn porcelany i szkła

TADEUSZ OKORNICKI

we Lwowie ul. Halicka 4. 3036

Płynny kwas węglowy do fabrykacji wody sodowej. Napełnienie syfonu kosztuje ¼ ct. Aparaty jak najtaniej, także na spłatę częściową. Bliższa wiadomość u **Ed. Hasenörl, w Wiedniu Giselastrasse 4.**

Koniczynę czerwoną

do siewu

wolną od kanianki sprzedaje na rzecz swoich członków z dostawą gotową

Bank rolniczy we Lwowie. 3039

NA GWIAZDKĘ!

Jako najstósowniejszy podarek na Gwiazdkę poleca

Księgarnia O. Zukerkandla i Syna w Złoczowie:

„Biblioteczkę dla dzieci i młodzieży ku rozrywce i nauce", z której dotychczas wyszło 18 pięknie oprawnych książeczek.

Świeżo wyszła 18 książka „Pamiętniki mądrej muchy" przez Szczęsnego Zahajkiewicza, opowiadanie nadzwyczaj zabawne i pouczające. Cena (12 ark. druku, 9 rycin) tylko 50 ct.

Do nabycia w każdej księgarni.

Cena całej „Biblioteczki" od ks. 1 do 18 włącznie 4 złr. 80 ct. Za poprzedniem nadesłaniem należytości za komplet „Biblioteczki" wysyła powyższa księgarnia takowy **franko aż na miejsce.**

Szczegółowe katalogi na żądanie bezpłatnie. 3031

Sławne, suche 3041

DROŻDZE

niezawodne w rozczyniu z fabryki **Ad. Ig. Mautnera i syna** we Wiedniu

Główny skład w handlu

Karola Bałłabana

we Lwowie.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

Przez

WALENTEGO ĆWIKA

ŁWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

Magazyn J. Drexlera i Synów

Na święta

otrzymał w wielkim wyborze świeży transport najmodniejszych

PORTIER

od 5 złr. do 14 złr.

FIRANEK

od zł. 2·80 do 16.

Dywanów salonowych

nad i przed łóżka

Grossleya w Halifax

Chodników

od 50 ct. do zł. 1·40.

Chustek wełnianych Hymalaja

Magazyn

J. DREXLERA i SYNÓW

we Lwowie.

Magazyn J. Drexlera i Synów

BILETY WIZYTOWE

litografowane (100 sztuk) od złr. 1·50 i wyżej, **szybkoprasowe** (100 sztuk) od 60 ct. i wyżej.

MONOGRAMY

na listach najnowsze i najgustowniejsze.

Wszelkie roboty kaligraficzne,

jako to: dyplomy, adresa i arkusze z powinszowaniem, po cenach najprzystępniejszych

polecają: 2997

SEYFARTH & DYDYNSKI

Magazyn papieru, galanterji i dzieł sztuk pięknych

we LWOWIE, przy placu Marjackim.

We *Lwowie* skład głowny w magazynach **P. K. MIKOLASCHA,** i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM Przez Ch^les **FAY,** Fabrykanta Perfum *PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ*

ST. WOJCIECHOWSKI

róg ulicy Chorążczyzny liczba 6

poleca

oprócz towarów korzennych, Win i delikatesów

swoje

Pokoje do śniadań

w których prócz wszelkiego rodzaju marynat, kawioru astrachańskiego, wszelkich wędlin, także i **gorące przekąski** dostać można oraz znane z dobroci *tylko prawdziwe*

PIWO PILZNEŃSKIE

o właściwej temperaturze — i wyborny

Porter angielski musujący. 2901

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de

TAMAR INDIEN GRILLON

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający PRZY

ZATWARDZENIU

i słabościom które mu towarzyszą jako to: KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i.t.d.

Bardzo przyjemny do zażywania,— nie zawiera w sobie żadnej cząstki drażniącej, — bierze się nie zmieniając w niczém ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.

Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobiétom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom. Spzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje wyroby powroźnicze: 2769

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawężniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:

Ks. Leon Pastor.

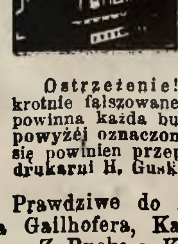
769

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem 40 centów austr. podwójnego 70 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia we wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdem flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier).

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kalikста Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Bełz:** apt. Grossa. — **Błażowa:** apt. A. Brzesa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Międlickiej. **Brody:** apt. Bron. Witosławskiego, Michała Kulaka, Wilh. Landesberga. — **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, Józefa W. Łobosa. — **Dolina:** apt. Traunfellnera. — **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Hełma. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie:** apt. J. Żelińskiego. — **Przemyśl:** apt. Zygmunt J. Kalicki. — **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów:** apt. Winc. Grabowskiego. — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. — **Skole:** apt S. A. Lechowskiego. — **Sokołów:** apt. Andrzeja Danczaka. — **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Stare miasto:** apt. Ad. Palucha **Stryj:** apt. Chlbazany'ego, W. Komorowskiego. **Turka:** Zygm. Kozickiego. — **Wareż:** apt. Benedykta Krzywobłockiego. — **Niemirów:** apt. Przedrzymirskiego. **Złoczów:** apt. Pełescha. **Kopeczyńce:** apt. Redera. **Kamionka Strumiłowa:** apt. Karol Pilewski. **Kałusz:** apt. Al. Szustowa. **Kołomyja:** apt. A. Sidorowicz. **Ustrzyki:** apt Al. Jastrzębski. **Tarnopol:** apt. L. Fleischmann, Fr. Jamrógiewicz.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego."